

CENA

5 zł

ROK

XXVI

GŁOS WŁÓKNIARZA

Nr 538

1 maja 1985

Dwutygodnik załogi ZPB „Frotex” im. Powstańców Śląskich w Prudniku

Dzień Zwycięstwa

Choć wojna jeszcze trwała — 9 maja 1945 roku ogłoszono Dniem Zwycięstwa. Stało się tak na skutek podpisania dnia poprzedniego bezwarunkowej kapitulacji przez hitlerowskie Niemcy. Większość działań wojennych w Europie ustała, po 2078 dniach i nocach, najtragiczniejszych dla polskiego narodu, powrócił pokój.

W tym roku obchodzimy Dzień Zwycięstwa po raz czterdziesty. Tamtego pamiętnego dnia 9 maja 1945 roku Polacy witali Zwycięstwo na różnych frontach. Dywizje 1 Armii Wojska Polskiego już odeszły w dniu kapitulacji Niemiec od linii Łaby. Nocą wybuchła w wioskach, gdzie stacjonowali polscy żołnierze strzelanina. Dowódcą armii, gen. Stanisław Popławski był zaskoczony tym faktem. Wysłał oficera, aby ten dowiedział się o przyczynę. Oficer trafił do jednostki radzieckiej, której żołnierze też strzelali w nocne niebo. Wracając meldował generałowi:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Święto Pracy

Jak co roku wyjdziemy 1 Maja na ulice Prudnika, aby zmanifestować solidarność z ludźmi pracy w kraju i na świecie, wyrazić swoją wolę walki o pokój i sprawiedliwość. Pamiętać będziemy podczas tej manifestacji o rocznicach przypadających w tym roku: 40-leciu naszego powrotu na piastowskie ziemie zachodnie i północne, 80-leciu Rewolucji 1905 roku, 40 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni i Współpracy między Polską a ZSRR. Towarzyszyć nam będą w pochodzie hasła mówiące o potrzebie uzbrojenia.

Trasa pochodu przebiegać będzie tradycyjnymi już ulicami. Po wysłuchaniu przemówienia radiowego I sekretarza KC o 10.00 manifestacja ruszy z rynku (potem dołączy do niej „Frotex”). Na czele — 120-osobowy Komitet Honorowy. Grać będą dwie orkiestry dęte — „Frotexu” i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Dzień Zwycięstwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Mówią, że to koniec wojny. Spytałem, skąd ta wiadomość? Odpowiedzieli: Zapytajcie Polaków, u nich się zaczęło, na pewno więc wiedzą!

Cały kraj obiegła 9 maja radosna wiadomość, mimo braku środków łączności, choć nie działały dalekopisy. Była to jednak wiadomość z dawna oczekiwana. Tego dnia odbył się wiec na placu Teatralnym w Warszawie. Trybuną był ocalały balkon na froncie wypalonego Teatru Wielkiego. Obok osobistość — stał na balkonie Józef Małgorzewski, ten sam spiker radiowy, który 1 września 1939 roku czytał przed mikrofonami Polskiego Radia słowa, zaczynające się od ... „A więc wojna!”, mówiąc dalej: „Wszyscy jesteście żołnierzami, musimy myśleć tylko o jednym: walka aż do zwycięstwa!”. Potem 1 października 1939 roku czytał łamiącym się głosem: „Tu Warszawa! Uwaga! Uwaga! To nasz ostatni komunikat...”. I teraz, w pierwszym dniu po straszliwej wojnie Małgorzewski ma przemówić do 100 tysięcy warszawiaków, zgromadzonych na placu pełnym ruin. Woła do mikrofonu: „Tu Warszawa! Uwaga! Uwaga!” I więcej nie może powiedzieć. Dopiero po chwili zdołał się opanować:

„Wojna skończona! Zwycięstwo! Niech słucha cała Polska! Niech słucha cała Europa! Niech słucha cały świat! Tu Warszawa! Niech głos z naszej umęczonej, ale nigdy nie pokonanej stolicy, ze spalonej, straszliwie zniszczonej, a dziś zwycięskiej Warszawy biegnie wszędzie tam, gdzie

NASZA OKŁADKA

Na str. 1 drukujemy rysunek Franciszka PABIANA oraz fotografię Walentego STECIA. Tak witali polscy żołnierze Zwycięstwo w Berlinie. Tak maszerowali w ubiegłym roku w pierwszomajowym pochodzie najmłodszy mieszkańcy Prudnika.

są Polacy! Nigdy więcej wojny! Niech żyje pokój! Niech żyje Polska!”.

Wielka radość w całym kraju. Ale i ból po bliskich, którzy w tej wojnie zginęli.

W książce Olgierda Terleckiego pt. „Najkrótsza historia II wojny światowej” najkrótszy jest ostatni rozdział „Bilans kataklizmu”. Jest to zarazem rozdział najwymowniejszy przez przedstawioną tu tragedię ludzkości. Cytujemy go w całości:

„Druga wojna światowa, największy kataklizm w dziejach ludzkości, pochłonęła pięćdziesiąt milionów ludzi. Rozmiarów zniszczenia dorobku materialnego nikt nigdy nie zdoła ściśle obliczyć. Z państw napadniętych najcięższe straty, w stosunku do liczby ludności, poniosła Polska. Z trzydziestu pięciu milionów obywateli, stanowiących państwo polskie w sierpniu 1939, zginęło ponad sześć milionów.

Straty ogólne najbardziej zaangażowanych w tę wojnę państw alianckich w liczbach zaokrąglonych przedstawiają się jak następuje:

Związek Radziecki: 20 000 000,
Polska: 6 000 000,
Chiny: 2 000 000 (tylko poległych wojskowych),

Jugosławia: 1 700 000,

Wielka Brytania: 600 000,

Francja: 500 000,

Stany Zjednoczone: 300 000,

Czechosłowacja: 21 000,

Straty głównych państw najeźdźczych wynosiły, również w liczbach zaokrąglonych:

Niemcy: 9 700 000,

Japonia: 1 500 000 (tylko poległych wojskowych),

Włochy: 900 000,

Rumunia: 215 000,

Węgry: 420 000.

Tak zubożała Ziemia, Planeta Ludzi, podpalona przez zbrodniarzy, którym po wiek wieków odmawiać powinniśmy prawa do nazywania ich ludźmi!”.

ŚWIĘTO PRACY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

OSP Rudziczka. Na trybunie przy ul. Kościuszki — działacze ruchu robotniczego, pionierzy odnowy polskości, przodownicy, działacze polityczni. Na podium — poczty sztandarowe.

Pierwszomajową manifestację poprzedziły liczne imprezy. 29 kwietnia odbyła się **akademia miejsko-gminna**, tego samego dnia **dokonano wpisu 16 osób do Księgi Zasłużonych dla Miasta i Gminy Prudnik**. Część artystyczną akademii przygotowali tym razem nauczyciele **Państwowej**

Szkoły Muzycznej. W środowiskach, placówkach kulturalnych i oświatowych odbyły się liczne spotkania młodzieży szkolnej i ZSMP-owskiej z ludźmi, którzy odbudowywali nasze miasto. Nowością są środowiskowe spotkania rolników z przedstawicielami instytucji pracujących na rzecz wsi.

Na majowe święto przygotowano również imprezy kulturalno — rozrywkowe i sportowe (szczegółowo w afiszach). Podobnie — zaplanowano także na dzień 9 maja — 40 rocznicę Zwycięstwa.

W Dniu Włókniarza przed 1 Majem

Tradycyjna akademie z okazji Dnia Włókniarza i Święta Pracy odbyła się w Zakładowym Domu Kultury 20 kwietnia br. Wśród gości włókniarzy — **Zofia WILCZYŃSKA** — członek KC PZPR, **Kazimierz SUCHECKI** — sekretarz KW, **Marian MAGDZIARZ** — I sekretarz KMG, **Józef STANKIEWICZ** — przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy, **Tadeusz BARCERKOWSKI** — naczelnik miasta i gminy, **Władysław MROWIEC** — szef PRON, **Józef GIEROK** — dyrektor Zakładu Obuwia, **Jan JAGIELA** i **Edward SAKOL** — dyrektorzy szkół współpracujących z „Frotexem”.

Na ręce dyrektora **Bolesława POHLA** życzenia złożyła młodzież, m.in. ze Szkoły Podstawowej Nr 1 i ZSZ Nr 1, a także przedstawiciele władz miasta i gminy. Życzenia skierowane zostały do całej załogi.

I sekretarz KZ **Lesław JAMRÓZ** wygłosił referat okolicznościowy, w którym nawiązał do 80-letniej tradycji klasowego ruchu zawodowego oraz historycznych obchodów Święta Pracy. Wręczono Medale 40-lecia, odznaki i dyplomy oraz listy gratulacyjne dla długoletnich członków partii.

W części artystycznej wystąpili znani artyści. Najbardziej podobala się dwójka — **Petr KOT-**

VALD i **Stando HLOZEK**, znani z ubiegłorocznego sukcesu w Sopocie.

W przeddzień akademii, 19 kwietnia, orkiestra dęta koncertowała na styku zmian przed zakładem, wyplacona została nagroda roczna z zysku.

Do kierownictwa zakładu napłynęły liczne życzenia pisemne i telegramy, m.in. od Ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego — „Serdecznie pozdrawiam wszystkich pracowników przemysłu lekkiego, równocześnie składam załogom przedsiębiorstw i kolektywom pracowniczym gorące podziękowanie za wytrwały, codzienny trud, podejmowany w niełatwych warunkach”, kooperatorów, w tym od załogi Kopalni Węgla Kamiennego „Rymer” w Rybniku, która życzy naszej załodze sukcesów.

PODZIĘKOWANIE

Krewnym, sąsiadom, byłym pracownikom, przyjaciółom i znajomym za okazanie współczucia, bezinteresowną pomoc i udział w uroczystości pogrzebowej **FRANCISZKA GOLECKIEGO** składa serdeczne podziękowanie

żona z córką i synem

POŻEGNANIE FRANCISZKA GOLECKIEGO

„Najtrudniej zebrać myśli, przekazać słowa, które oddałyby to, co odczuwamy nad otwartą mogiłą. Bardzo trudno mówić o Koledze, Przyjacielu, Towarzyszu, który jeszcze kilka dni temu, mimo swojej choroby, był z nami w pracy społecznej na dobre i na złe...”.

Tymi słowy żegnał na prudnickim cmentarzu **Franciszek GOLECKIEGO**, razem z rodziną i tłumnie zebranymi znajomymi Zmarłego, **Franciszek Zawisła**. **Franciszek Golecki** był razem z nami niedawno na uroczystym posiedzeniu Rady Programowej „GW”, z okazji 25-lecia gazety, spotykaliśmy się potem na ulicy, w drukarni.

Zmarł w wieku 52 lat. Urodził się 1 stycznia 1933 roku we wsi Boryczówka (pow. Trembowla w woj. Tarnopol). Nie miał łatwego startu życiowego i młodości. Jeszcze w okresie niemowlęcym zmarła Mu matka, wychowaniem zajęli się dziadkowie. Ojciec wstąpił w 1944 roku do I Armii Wojska Polskiego. W trzy lata później czternastoletni chłopiec zostaje sam, ojciec umiera. W Radostyni kończy F. Golecki szkołę podstawową, będąc pod opieką wujka. Mając 17 lat wstępuje do ZMP rozpoczynając jednocześnie pierwszą pracę zawodową

w Zarządzie Powiatowym ZMP. Potem odbywa służbę wojskową, a od 1953 roku pracuje w Okręgowym Zarządzie Związków Zawodowych Przemysłu Lekkiego w Prudniku. W latach 1963 — 1970 pracuje we „Frotexie” jako mistrz w oddziale apretury. Potem zostaje instruktorem w KP PZPR w Prudniku, by w czerwcu 1973 roku powrócić do „Frotexu”. Zostaje zastępcą kierownika działu BHP. 15 listopada 1981 roku na skutek choroby przechodzi na wcześniejszą emeryturę.

W czasie pracy ukończył średnią szkołę, pełnił także szereg funkcji społecznych i politycznych w partii i organizacjach. Był m.in. lektorem ZMP, KZ PZPR, przewodniczącym (od 1976 roku do śmierci) Zarządu Zakładowego TPPR, wcześniej pracując w instancji powiatowej tej organizacji. Był także członkiem WZ TPPR. Przez 6 lat był sekretarzem KZ PZPR we „Frotexie”, potem sekretarzem ekonomicznym Rady Robotniczej. Pełnił także inne funkcje.

Był **Franciszek Golecki** człowiekiem skromnym i pracowitym, ofiarnie wywiązującym się ze swoich obowiązków. Aktywnie uczestniczył w pracach Rady Programowej „Głosu Włókniarza”. Za pracę zawodową i polityczną odznaczony był m.in. **Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski**, **Złotym Krzyżem Zasługi**, **Złotą Odznaką Honorową TPPR**, **Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego**, **Odznaką „Zasłużonemu Opol-szczyźnie”**.

TKANINY „POD LUPĄ”

W ostatnich dniach stycznia gościła w zakładzie Państwowa Inspekcja Handlowa. Wnioski kontrolne przesłane zostały m.in. do Miejsko-Gminnej Komisji Kontroli Partyjnej. Co stwierdziła PIH? Badając tkaniny pościelowe, koszulowe, obrusowe i poszewkowe pierwszego dnia kontrolujący natknęli się na odcienie w tkaninie koszulowej, zakwalifikowanej do I jakości, czyli nieprawidłowo. Drugiego dnia „pod lupę” kontrolerów dostały się komplety po-

cielowce.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie okazało się, że w niektórych przypadkach poszewki były za wąskie. Chodziło o jeden czy półtora centymetra. Poszewki szły się, jak wiadomo, z tkaniny szerokości 160 cm. Potrzebne jest jednak podwójne założenie przy zszywaniu. I wtedy nie zawsze jest 78 cm. Na szczęście nie zdyskwalifikowano całych kompletów. Skończyło się na wymianie poszewek na prawidłowe.

Na tym przykładzie widać, że „kurs na jakość” wzmacnia się. Bo trzeba wiedzieć, że norma

dopuszcza tolerancję plus — minus 2 cm. Kontrolerzy byli stanowczy — tolerancja tak, ale tylko w górę! Po podliczeniu okazało się, że strata po przeklasyfikowaniu poszewek wyniosła ponad 43 tys. zł. W ostatnich latach kontrole zewnętrzne są dość częste w zakładzie, także ze strony PIH. Ta wypadła lepiej, niż poprzednie.

Egzekutywa Komitetu Zakładowego wydała opinię w tej sprawie dla Miejsko-Gminnej Komisji Kontroli Partyjnej. Opinia stwierdza m.in., że nieprawidłowości nie miały wpływu

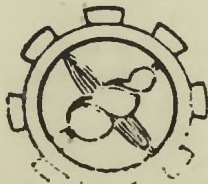
na warunki sprzedaży (w chwili podpisywania umów zakład nie jest w stanie podać wymiarów, zależy to od kooperantów). Stąd nieprawidłowa szerokość poszewek nie miała wpływu na efekty ekonomiczne „Frotexu”. Zakład nałożył karę na kierownika działu obrotu towarowego oraz jedenastu brakarzy, potrącając im część premii za I kwartał br. Egzekutywa nie widziała potrzeby nakładania kar partyjnych wobec zainteresowanych sprawą członków partii.

WYRÓŻNIENI W DNIU WŁÓKNIARZA

Podczas zakładowych uroczystości z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Lekkiego tradycyjnie już zostały wręczone odznaczenia i dyplomy dla naszych pracowników. Przyznano w tym roku 5 złotych i 8 srebrnych odznak „Zasłużony Pracownik Przemysłu Lekkiego”. Złotymi odznakami zostali wyróżnieni: Władysław FUS — mistrz farbiarni tkanin, Eugeniusz KARAS — główny mechanik, Michał KOWALCZUK — dowódca zmiany straży przemysłowej, Lesław SZCZEPAN-SKI — kierownik magazynu tkanin gotowych i Roman SZKODA — mistrz arkadowni. Odznaki srebrne: Manfred GORLICH — elektromonter, Maria KARPINSKA — tkaczka, Antoni KĄBY-KOWSKI — zastępca kierownika działu osobowego, Wanda KO-SIŃSKA — mistrz szwalni, Wiktoria ORZEL — rozciągacz taśm w przędzalni, Zbigniew STY-CZYŹYŃ — zastępca dyrektora ds technicznych, Zygmunt UR-BANOWSKI — robotnik magazynowy, Jadwiga WALCZAK — kierowniczka bielnika.

Odznakami „Zasłużony Pracownik Zakładu” zostali wyróżnieni: Danuta PARASZCZAK — zastępca kierownika laboratorium, Władysław BIALEK — ślusarz głównego warsztatu mechanicznego, Stanisław GRY-GIEL — brygadzysta w dziale transportu, Maciej DUTKIEWICZ — zastępca dyrektora ds produkcji, Dorota CZARNUL —

samodzielna księgowa, Brygida DRZAZGA — przewleczak osnów, Artur PUSZ — mistrz remontów wykańczalni, Marian KUBOWICZ — mistrz remontów tkalni, Antoni BUDZYN — starszy rewident gospodarczy, Witold MICHAŁOWSKI — dyspozytor zmianowy, Anna BAT-KO — rewident straży przemysłowej, Roman ZATYLNÝ — robotnik magazynu chemicznego, Henryk JASIŃSKI — kierownik przędzalni, Stefan OSTROWSKI — ślusarz, Zuzanna WIĘCKIE-



Głos Włóknarza

Organ Samorządu Robotniczego
Prudnickich Zakładów Przemysłu Lekkiego
w Prudniku

O przebiegu rewizji założeń inwestycyjnych

W czasie obrad V Plenum K.C. P.Z.P.R. stwierdzono, że w planach inwestycyjnych tkwią poważne rezerwy. Wskazano też kierunki wykorzystania rezerwy i dla ich pełnego wykorzystania zainicjowano powołanie rewizji projektów i założeń inwestycyjnych, które są realizowane, lub będą realizowane w latach następnej pięcioletki.

Rewizje należy rozpocząć z zachodząco do dnia 31. XII. 60 r. tych obiektów inwestycyjnych, które są już realizowane, a także przewidziane do realizacji w roku 1961, zaś w następnej kolejności tj. do dnia 31. XII. 61 r. zrealizowane zostaną założenia inwestycyjne przewidziane do realizacji w latach 1962-1965. Kierunki poszukiwań rezerwy są: ogólny, techniczny, ekonomiczny.

Plenum K.C. i od nas samych są ledy jak potrafimy wykorzystywać te wskazania na naszym terenie do wykonania Uchwały V Plenum K.C. P.Z.P.R. stanowiącej wstępny program, organizację partyjną, związkową i kierowniczą.

Popołudniowa Komisja Główna do spraw rewizji projektów i założeń inwestycyjnych pod przewodnictwem Danuty Paraszczak podjęła decyzję o skierowaniu Wydziału Technicznego do pracy nad rewizją tych obiektów inwestycyjnych, które są już realizowane, a także przewidziane do realizacji w roku 1961, zaś w następnej kolejności tj. do dnia 31. XII. 61 r. zrealizowane zostaną założenia inwestycyjne przewidziane do realizacji w latach 1962-1965. Kierunki poszukiwań rezerwy są: ogólny, techniczny, ekonomiczny.

W czasie obrad V Plenum K.C. P.Z.P.R. stwierdzono, że w planach inwestycyjnych tkwią poważne rezerwy. Wskazano też kierunki wykorzystania rezerwy i dla ich pełnego wykorzystania zainicjowano powołanie rewizji projektów i założeń inwestycyjnych, które są realizowane, lub będą realizowane w latach następnej pięcioletki.

Rewizje należy rozpocząć z zachodząco do dnia 31. XII. 60 r. tych obiektów inwestycyjnych, które są już realizowane, a także przewidziane do realizacji w roku 1961, zaś w następnej kolejności tj. do dnia 31. XII. 61 r. zrealizowane zostaną założenia inwestycyjne przewidziane do realizacji w latach 1962-1965. Kierunki poszukiwań rezerwy są: ogólny, techniczny, ekonomiczny.

Z życia racjonalizatorów

Rachunek racjonalizatorów jest tak jak i w całej Polsce, przetrwał w ostatnich latach. W roku 1959 w naszym zakładzie było 100 racjonalizatorów. W roku 1960 było ich 120. W roku 1961 było ich 150. W roku 1962 było ich 180. W roku 1963 było ich 200. W roku 1964 było ich 220. W roku 1965 było ich 240. W roku 1966 było ich 260. W roku 1967 było ich 280. W roku 1968 było ich 300. W roku 1969 było ich 320. W roku 1970 było ich 340. W roku 1971 było ich 360. W roku 1972 było ich 380. W roku 1973 było ich 400. W roku 1974 było ich 420. W roku 1975 było ich 440. W roku 1976 było ich 460. W roku 1977 było ich 480. W roku 1978 było ich 500. W roku 1979 było ich 520. W roku 1980 było ich 540. W roku 1981 było ich 560. W roku 1982 było ich 580. W roku 1983 było ich 600. W roku 1984 było ich 620. W roku 1985 było ich 640. W roku 1986 było ich 660. W roku 1987 było ich 680. W roku 1988 było ich 700. W roku 1989 było ich 720. W roku 1990 było ich 740. W roku 1991 było ich 760. W roku 1992 było ich 780. W roku 1993 było ich 800. W roku 1994 było ich 820. W roku 1995 było ich 840. W roku 1996 było ich 860. W roku 1997 było ich 880. W roku 1998 było ich 900. W roku 1999 było ich 920. W roku 2000 było ich 940. W roku 2001 było ich 960. W roku 2002 było ich 980. W roku 2003 było ich 1000.

W czasie obrad V Plenum K.C. P.Z.P.R. stwierdzono, że w planach inwestycyjnych tkwią poważne rezerwy. Wskazano też kierunki wykorzystania rezerwy i dla ich pełnego wykorzystania zainicjowano powołanie rewizji projektów i założeń inwestycyjnych, które są realizowane, lub będą realizowane w latach następnej pięcioletki.

Rewizje należy rozpocząć z zachodząco do dnia 31. XII. 60 r. tych obiektów inwestycyjnych, które są już realizowane, a także przewidziane do realizacji w roku 1961, zaś w następnej kolejności tj. do dnia 31. XII. 61 r. zrealizowane zostaną założenia inwestycyjne przewidziane do realizacji w latach 1962-1965. Kierunki poszukiwań rezerwy są: ogólny, techniczny, ekonomiczny.

Jeżeli Zjednoczenie...

Jeżeli Zjednoczenie... to akceptuje nasze wnioski, to i tego tytułu wymagane limity komitatu wdrożone wykorzystanie na budowę podstacji o 10 kV, modernizację instalacji elektrycznej i w celu na Wykonanie oraz na modernizację sieci podstacji kładowej.

SYGNAŁY

INSPEKCJA ROBOTNICZO — CHŁOPIJSKA

Decyzją Egzekutywy KZ do działań inspekcji robotniczo-chłopskiej wytypowani zostali z „Frotexu”: Władysław BIALEK, Czesław PODWYSOCKI, Mieczysław WITKOWSKI, Roman ZATYLNÝ, Janina SZWED, Janina PLATEK, Stanisława SAWICKA, Andrzej LOJEK i Maria KAJ-MOWICZ. Wszyscy wyrazili zgodę na pracę w tej społecznej kontroli.

INFORMACJE HDK

Trwa wymiana legitymacji Honorowych Dawców Krwi (na nowe ze zdjęciem). Zarząd ZHDK prosi członków klubu o zgłaszanie się w tym celu do Andrzeja FURMANA (warsztat remontowy tkalni) lub do Piotra FILIPA (magazyn tkanin gotowych).

Zarząd HDK przypomina członkom klubu o konieczności zgłaszania przełożonym zamiaru oddawania krwi, co najmniej na jeden dzień przed planowanym terminem.

STAŁY NIEDOBÓR

W naszym rejonie jest 6 726 wolnych miejsc pracy, w tym 2 777 dla kobiet. Tymczasem w całym 1984 roku skierowano do pracy poprzez Wydział Zatrudnienia Urzędu Miasta i Gminy 2 660 osób, w tym 1 040 kobiet oraz 276 absolwentów. Średnio miesięczne zapotrzebowanie wynosi 322 pracowników, a stały niedobór kształtuje się na poziomie ok. 250 osób. Zarejestrowano jednocześnie 79 mężczyzn uchylających się od pracy.

CO DALEJ Z KOMUNIKACJĄ

Ludzie o to pytają, bo informacje są sprzeczne, także w prasie. Jak wiadomo ruszyła ona, na bazie PKS, 28 maja 1984 roku, traktowana jako eksperyment. Od 1 stycznia komunikacja nadal działa, mimo że eksperyment zakończył się nieudolnie.

Jak wyjaśnił Stanisław Herbut, zastępca naczelnika miasta i gminy podczas konferencji miejsko — gminnej PZPR — władze zobowiązały się pokrywać ewentualne straty z budżetu. Na razie jednak zakres komunikacji nie zostanie poszerzony. Potrzebna jest także zwiększona kontrola podróży (a podróżni mówią, że także .. kierowców).

A więc komunikacja miejska nadal będzie funkcjonować, doskonalony będzie rozkład jazdy. Gruntowniejsze zmiany zależne są od zwiększenia taboru i środków finansowych.



Odznaka przyznana „Głowski Włóknarz” na 25-lecie oraz jeden z pierwszych numerów „GW” (reprodukcja — Walenty Steć).

OGŁOSZENIE

W związku z planowanym przejściem „Głosu Włóknarza” do Opolskiego Wydawnictwa Prasowego zatrudnimy:

— referenta administracyjnego (niezbędna umiejętność pisania na maszynie i przeprowadzania korekty).

Oferty należy składać w redakcji — Prudnik ul. Mickiewicza 1, gdzie można także uzyskać dodatkowe informacje (tel. 2877).

OGŁOSZENIE

Dział Osobowy i Szkolenia Zawodowego ZPB „Frotex” w Prudniku zatrudni od zaraz Kierownika Oddziału Budowlanego. Na stanowisku tym wymagane jest wykształcenie wyższe z trzyletnim stażem pracy lub średnie budowlane z pięcioletnim stażem, na stanowisku kierowniczym.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zakład nie zapewnia mieszkania, dysponuje jedynie miejscem w zakładowym hotelu robotniczym.

OBRADOWAŁA RADA PRACOWNICZA

- Wszystko o zysku
- Plan '85 — zatwierdzony
- Weryfikacja zatrudnienia

Jeszcze przed ostateczną weryfikacją Rada Pracownicza przyjęła 10 kwietnia informację głównego księgowego Zygmunta Ostrowskiego o zysku za rok 1984. **Ogółem zysk przedsiębiorstwa wyniósł 359 280 tys. zł.** Podatek dochodowy od tej kwoty — 161 403 tys. zł — jest mniejszy niż powinien ze względu na ulgi w wysokości 34 105 tys. zł. Odpis na fundusz rezerwowy wynosi 19 788 tys. zł a podatek na FAZ — „tylko” 3 650 tys. zł. **Do Dalszego podziału zostaje więc 174 439 tys. zł.**

Zaliczkowo podzielono ją w części. **Fundusz załogi wyniósł 37 500 tys. zł a podatek na FAZ — „tylko” 3 650 tys. zł.** Do dalszego podziału 27 mln. zł pozostało na nagrody roczne. Fundusz rozwojowy — 109 652 tys. zł. Na inne cele — 2 591 tys. zł. **Łącznie zaliczkowo rozdysponowano 149 743 tys. zł.** Pozostaje 24 696 tys. zł powiększone o pozostałość z ubiegłego roku — 5 mln. zł. **Razem więc zostaje z zysku — 29 69 tys. zł.**

Wspomniana na wstępie weryfikacja bilansu — gdy numer się ukaże będzie ona już zakończona — miała w trakcie trwania korzystne dla załogi tendencje. **Wpłynąć mogła na podwyższenie zysku i obniżenie podatku na FAZ.** Na wypłatę nagrody rocznej przed ostateczną weryfikacją pozwala decyzja Rady Ministrów, tyle że do wielkości nie podlegającej opodatkowaniu na FAZ. W zakładzie zawsze miano to na uwadze, aby zysk nie był pochłaniany przez FAZ. Z bazy służącej do naliczania nagrody rocznej (350 500 tys. zł) wynika, że może ona (bez konsekwencji „fazowskich”) wynieść 24 535 tys. zł plus 4 924 tys. zł (ulgi). **Razem możemy wydatkować na nagrody zwane popularnie „czternastkami” 29 459 tys. zł.** Z tego 1 400 tys. zł wypłacono już w formie nagród eksportowych. Zostaje ponad 28 mln. zł.

19 kwietnia wypłacono z tego 27 538 tys. zł. **Jest to, licząc średnio, 100,8 proc. przeciętnej miesięcznej płacy w roku ubiegłym.** Pozostaje jeszcze trochę pieniędzy, m.in. na nagrody z okazji przyznanych medali i odznaczeń. **Ostateczny podział zysku należy do Walnego Zebrania Delegatów po zatwierdzeniu bilansu.**

Sporo dyskusji wywołała sprawa zatwierdzenia rocznych planów produkcyjnych „Frotexu”. Plan rodził się bowiem w bólach, po powstaniu pierwszej wersji powołane zostały komisje, których celem było jego podwyższenie. **Generalnie jednak — brak jest stabilizacji w zatrudnieniu, zaopatrzeniu surowcowym i w sytuacji cenowej, co nie sprzyja dokładnemu ustaleniu zadań.** Jest wiele niewiadomych, koniec roku ginie we mgle. „Frotex” napotyka na dwie zasadnicze bariery, jedną j-st zatrudnienie, drugą — surowiec dla wykończalni. Szanse dla poprawy efektów, a szczególnie uzyskania wzrostu produkcji netto trzeba szukać w obniżce kosztów oraz poprawie jakości. Wykorzystać trzeba także w tym roku wolne soboty, szczególnie w IV kwartale w wykończalni, kontynuować dodatkową pracę w przędzalni, a także w miarę możliwości w tkalni i konfekcji.

Przewidywane trudności z tkaninami surowymi z importu w III kwartale każą już dziś myśleć o przesunięciu wolnych sobót na wykończalni z IV na III kwartał. Ze względów pogodowych lipiec, sierpień i wrzesień są korzystniejsze dla wypoczynku — liczą się jednak głównie realia produkcyjne. **Nadróbki płacone będą w 250**

proc. Będzie to już najpewniej po wprowadzeniu w życie porozumienia płacowego. Sądząc po doświadczeniach innych zakładów — płace w nowych warunkach rosnąć będą razem z wydajnością, szczególnie w akordzie. W odróżnieniu od innych przedsiębiorstw przemysłu bawełnianego — my mamy jeszcze rezerwy czasowe, choćby w postaci wolnych sobót. Inni pracują już od dawna non stop, do 10 rano w niedzielę. Jak oni mogą zwiększyć produkcję? Także kwoty płacone przez innych na FAZ znacznie przekraczają nasze. Stąd „tylko” przy kwocie 3 650 tys. zł na wstępie artykułu.

Dyrekcja przygotowała trzy wersje obliczeń produkcji netto w tym roku. **Gdybyśmy osiągnęli 10-procentowy przyrost (wersja optymistyczna, ale możliwa!), przy preferencji 0,6 proc. dla przędzalni i tkalni — to pozwoliłoby to nam na pokrycie już wprowadzonych w ubiegłym roku podwyżek i wprowadzenia porozumienia płacowego.** Fundusz płac wyniesie wówczas bowiem 412 mln. zł. Wtedy na FAZ musielibyśmy odprowadzić 21 mln. zł. Gdyby jednak produkcja netto była na poziomie ubiegłego roku (przyrost „zero”, czyli wersja pesymistyczna, nie do przyjęcia przez naszą załogę) to postawienie funduszu płac na poziomie 412 mln. zł kosztowałoby nas zapłaceniem na FAZ 120 mln. zł! Wersja pośrednia mówi o 60 mln. zł. Tendencja jest taka: **wprowadzić porozumienie płacowe od półroczna, a potem ze wszystkich sił starać się uzyskać potrzebną produkcję netto!** Plan — omawiamy go dla lepszej przejrzystości w innym miejscu — nie zapewnia osiągnięcia 10-procentowego przyrostu produkcji netto, ale...

Rada powróciła do schematu zatrudnienia. Powołana została komisja d.s. weryfikacji schematu w przedsiębiorstwie. Ponieważ inicjatywa należała do Rady Pracowniczej w skład komisji weszli Włodzimierz Pucek, Piotr Nawara, Jan Raniszewski i Zbigniew Kral oraz po jednym przedstawicielu dyrekcji, KZ PZPR, związku zawodowego, SWP i SEP (wyłonieni mają być do 1 maja). Chodzi o powrót do tematu, w tym do wyników pracy naukowców z Opola, którzy nadesłali właśnie efekty swej pracy na piśmie. Komisja przygotowuje wnioski, kwestie sporne rozstrzygnięte zostaną przez Radę Pracowniczą w pełnym składzie.

Temat jest bardzo ważny i delikatny zarazem, stąd mówiono o potrzebie rozważy w działaniu, porównań z podobnymi przedsiębiorstwami. Nie ma bowiem prostych zależności między liczbą pracowników produkcyjnych i umysłowych. Chodzi także o to, żeby „nie wylać dziecka z kąpielą” — jak się wyraził jeden z dyskutantów.

Odwołany został wyjazd do ministra przemysłu chemicznego i lekkiego w sprawie zaopatrzenia, inwestycji i płac we „Frotexie”. Wstępne kontakty z ministerstwem wykazały, że resort nie jest obecnie w stanie nam pomóc. Działają prawa reformy, ministerstwo nie ma środków na zwolnienie z opłat na FAZ czy na inwestycje. Zaopatrzeniem zajmuje się specjalistyczne przedsiębiorstwo „Surtex”, które jest uzależnione od posiadanych środków dewizowych.

Jak poinformował dyrektor „Frotexu” — Bolesław Pohl — zakład czyni starania, poprzez Komitet Wojewódzki PZPR, o zaproszenie ministra do Prudnika. Zaproszenie na Opolszczyznę wystosował do Warszawy I sekretarz KW. Przekazano ministrowi Grzywie cztery tematy. Chodzi o pomoc w uzyskaniu kredytu na zakup krosien w wysokości 1 mln dolarów, zwolnienie określonej kwoty funduszu płac z FAZ, podniesienie wskaźnika preferencyjnego dla przędzalni i tkalni na 0,8 (za wartość produkcji netto) oraz pomoc w sfinansowaniu oczyszczalni ścieków. Obiekt taki kosztuje obecnie 0,5 mld zł, a na taki wydatek „Frotex” po prostu nie stać.

Rada pozostawiła bez odpowiedzi pismo Komitetu Obywatelskiego zwalczania Rak w Opolu, w którym proponowano przyjęcie przez „Frotex” statusu członka wspierającego i wydatkowanie odpowiedniej kwoty. Członkowie Rady motywowali ten fakt utrzymaniem przez załogę ośrodka zdrowia.

Pozytywnie zaopiniowała Rada kolejny wniosek o zmianę w regulaminie podziału zysku. Sprawę nagród dla uczniów klas III szkoły przyzakładowej rozpatrzy ostatecznie Walne Zebranie Delegatów, podobnie jak propozycje zmian zaopiniowane na poprzedniej Radzie. Po zapadnięciu wiążących decyzji — poinformujemy czytelników.

Obrady sprawnie prowadził jej przewodniczący — Włodzimierz Pucek. Obecnych było 15 członków Rady.



Na zdjęciach — grupa przodujących pracowników zakładu: Krystyna SZAREK, Weronika HETWER, Małgorzata Cwierż, Wanda GWIAZDA, Jolanta DYNAROWICZ, Weronika HENIUK, Maria ZADŁO, Stanisława JANIA, Maria JUSZCZYŚYŹN.

(zdj. Stanisław Królikowski)

Oceniając na swoim wyjściowym posiedzeniu sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą „Frotexu” — Egzekutywa Komitetu Miasta i Gminy w Prudniku pozytywnie ustosunkowała się do realizacji zadań produkcyjnych w ubiegłym roku i I kwartale bieżącego, szczególnie w zakresie sprzedaży na rynek, wzrostu wydajności pracy i realizacji programu oszczędnościowego oraz zaleciła podjęcie działań mających na celu wzrost zatrudnienia, odtwarzanie środków produkcji, wprowadzenie nowych zasad wynagradzania w II półroczu br. Jako niewystarczające Egzekutywa oceniła wysiłki podejmowane dla wzrostu szeregów partyjnych i związkowych w zakładzie. Uchwala zawiera także szczegółowe zadania, dotyczące m.in. wprowadzenia edukacji ekonomicznej dla członków Rady Pracowniczej, związku zawodowego i załogi.

Występując na zakończenie obrad I sekretarz KMG Marian MAGDZIARZ powiedział m.in.:

— We „Frotexie” robi się dużo, żeby wyniki zakładu i sytuacja były lepsze. Reforma nie stworzyła przedsiębiorstwu dobrych warunków startu, stąd potrzeba wyrównania startu dla „Frotexu”. W tym kierunku pójdą działania miejsko-gminnej instancji, poparcie dla planów modernizacyjnych. Wiadomo jaka jest sytuacja zakładu, ale poczynania i decyzje kierownictwa idą w kierunku intensyfikacji produkcji, co pozwoli poprawić sytuację „Frotexu”.

Wiele jest spraw obiektywnych, niezależnych od zakładu i organizacji partyjnej. Czy jednak gdyby FAZ został we „Frotexie” pozwoliłoby to na załatwienie najpilniejszych spraw? Czy zmieniłoby klimat? Czy poprawiłoby pracę organizacji partyjnej, związków zawodowych czy Rady Pracowniczej? To, że tyle ludzi odchodzi z zakładu wpływa na jego sytuację, ale i sytuacja tworzy to, że ludzie odchodzą. Przykład OOP Nr 1 świadczy o tym, że i na dół można

dużo robić. Są jednak głosy ludzi, szczególnie młodych pracowników, że aktywność do nich nie dociera. Powtarzają się te same głosy, co podczas poprzedniej Egzekutywy w 1983 roku. W innych zakładach, mniejszych, to prawda — dyrektor jest codziennie na produkcji. Pracownicy podchodzi i załatwia sprawę. We „Frotexie” przyzwyczajono się do działania poprzez ludzi. To da się robić w odpowiednim klimacie. Dziś trzeba dojść do człowieka, we wszystkich działaniach partyjnych, związkowych i administracyjnych.

Mówi się o atmosferze w zak-

KROK DO PRZODU

ładzie, że wielu ludzi boi się, nie chce rozmawiać. „Jak tylko skrytykujesz, narazisz się przełożonemu”. Takie panują opinie! Trzeba się nad tym zastanowić, jest bowiem szereg spraw zależnych od ludzi, dotyczących się na marginesie gospodarczych zadań strategicznych. „Frotex” jest i pozostanie największym zakładem pracy Prudnika, on musi wyjść z tego impasu.

Taką ocenę wypracowano podczas kilkugodzinnych obrad i dyskusji. Gospodarze zakładu złożyli informacje. I sekretarz KZ Lesław JAMRÓZ społeczno-polityczną, zastępca dyrektora „Frotexu” Maciej DUTKIEWICZ — gospodarczą.

Pomimo przyjęcia w tej kadencji 10 kandydatów stan zakładowej organizacji partyjnej zmniejszył się. Na początku kadencji do partii należało we „Frotexie” 504 towarzyszy, aktualnie — 472, zgromadzonych w 12 OOP. Głównymi przyczynami zmniejszenia się organizacji są odejścia i zgony. Sporadycznie występują jeszcze skreślenia, głównie emerytów i rencistów. Skład społeczno-zawodowy partii w zakładzie jest następujący: robotnicy i mistrzowie — 254 towarzyszy (czyli 53,6 proc.), pra-

cownicy umysłowi — 102 (21,3 proc.), emeryci i renciści — 116 (25,1 proc.). Do PZPR należy 14,3 proc. pracujących. Średni wiek członka partii wynosi 47 lat.

Mimo poprawy dyscypliny partyjna nie wzrosła jeszcze zadowalająco. Frekwencja na zebraniach waha się w granicach 50 — 70 proc., są indywidualne przypadki nieodbywania zebrań, ale i przykłady frekwencji bardzo wysokiej. Dyskusja nie zawsze jest bogata, głównie składają się na nią sprawy zaopatrzenia, płac, warunków pracy i produkcji. Już na początku kadencji dokonano rozeznania sił partii w

zakładzie, stawiając sobie zadanie wzrostu szeregów partyjnych. Organizacja działa jednak w bardzo trudnym okresie. Dobrym przykładem pracy w tym kierunku jest OOP Nr 1, która przyjęła w ubiegłym roku 5 a w tym 4 kandydatów. Działania organizacji idą także w kierunku poszerzenia aktywu. Powołana została grupa aktywu bezpartyjnego, uruchomiona szkoła aktywu robotniczego, 10 działaczy powołano do inspekcji robotniczo-chłopskiej. Dużo uwagi przywiązuje się do pracy grup partyjnych, nie zawsze z należnymi efektami.

W roku ubiegłym zakończyła się I kadencja Rady Pracowniczej. Obecnie trwa druga. Po okresie 9-miesięcznej działalności można stwierdzić, że rada pracuje dobrze, a podejmowane przez nią decyzje zgodne są z kierunkami polityki gospodarczej. W tym roku zapoczątkowano spotkania Prezydium Rady Pracowniczej z dyrektorem, I sekretarzem KZ i przewodniczącym NSZZ „Włóknarzy”, na których omawiane są wstępnie sprawy przedkładane na forum rady. We „Frotexie” pracują nowe związki zawodowe, na których czele stanęli członkowie

partii. Aktualnie w NSZZ jest 1065 członków (w tym 316 rencistów i emerytów). Do związków wstąpiło 236 członków partii. Organizacja partyjna aktywnie włączyła się w działalność PRON, do którego należy 107 pracowników, oraz do pracy TPPR, którego członkami są w głównej mierze ludzie partii.

Organizacja partyjna wypracowała swoje własne formy pracy, m.in. systematyczne spotkania z kadrą średniego nadzoru. Komitet Zakładowy wiele uwagi poświęca reformie gospodarczej, a także sprawom płacowym. Nastroje załogi nie są najlepsze, zakład nie jest obecnie w stanie zrekompensować płacami wzrost cen. Obecnie planuje się podpisanie porozumienia płacowego.

W zakresie produkcji „Frotex” zrobił w 1984 roku krok do przodu, wartość produkcji w cenach porównywalnych wzrosła o 9 proc., sprzedaż produkcji towarowej i usług — o 8,3 proc., zysk — o 16,3 proc., eksport — o 36 proc. Wszystko w porównaniu do 1983 roku. Coś się jednak zmieniło w zakładzie. Produkcja netto wyniosła 11 proc. Z ostatecznego bilansu wyszło, że „Frotex” zapłaci na FAZ 370 tys. zł.

Mimo kłopotów zakład wykonał zadania I kwartału, brak jest tkanin surowych w wielkości przewidzianej rocznym planem. Przed „Frotexem” stoi więc poważny problem. O innych mówili w dyskusji Zbigniew HULL, Maciej DUTKIEWICZ, Teresa JACHEC, Marian KUBOWICZ, Roman SYPIŃSKI, Mieczysław BIENIAS, Bolesław JEZIOROWSKI, Edward CYBULKA. Niektóre z nich powtórzyły się na zakładowej naradzie gospodarczej do innych wrócimy. Pracami Egzekutywy KMG, odbywającej się 18 kwietnia br. we „Frotexie” kierował I sekretarz KMG — Marian MAGDZIARZ.

PO I KWARTALE-BEZ ZALEGŁOŚCI

Egzekutywa KZ dokonała 11 kwietnia oceny politycznej, społecznej i gospodarczej sytuacji zakładu. Udział — obok członków tego gremium — wzięli: dyrektor zakładu Bolesław POHL i kierownik działu BHP — Adam LANG. Obrady prowadził I sekretarz KZ — Lesław JAMRÓZ.

Ocena sytuacji społeczno-politycznej była zbieżna z tą, która została dokonana przez Konferencję Sprawozdawczą PZPR we „Frotexie”. Informację gospodarczą przekazał dyrektor zakładu. Ponieważ czytelnicy znają te sprawy z naszych innych publikacji — w tym miejscu nie będziemy ich powtarzać. „Mimo trudności — powiedział m.in. dyrektor — powstałych w całym kraju w wyniku ostrej zimy, zadania I kwartału zostały we Frotexie zrealizowane. Zaległości styczniowe zostały wyrównane w lutym i marcu”. A trzeba tu dodać, że zatrudnienie po raz pierwszy spadło w I kwartale poniżej 2 500 pracowników.

Analiza stanu BHP wykazała, że ogólnie sytuacja nie zmienia się. Porównanie I kwartałów ostatnich trzech lat mówi jednak o spadku liczby wypadków przy pracy i dni straconych z tego powodu: 1982 — 22 wypadki i 419 dni, 1983 — 13 i 275, 1984 — 14 i 221. Zmniejszają się liczby chorób zawodowych, odpowiednio: 17, 6 i 4. Realizowane są programy poprawy warunków pracy, z 14 tegorocznych zadań — wykonano w I kwartale 4. Wiele jest w realizacji.

Kontrowersyjne okazały się wyniki badań COBR nad zmniejszeniem hałasu. Próby wykazały, że wyciszenie w praktyce zmniejsza hałas o 3—4 decybele. Czy przy hałasie 100 dB to się opłaca robić? Koszty duże, efekty — małe. Potrzebne nam jest zmniejszenie natężenia hałasu o 30 proc.

Egzekutywa KZ postanowiła wyróżniać długoletnich członków i działaczy partyjnych specjalnymi listami gratulacyjnymi. W tym roku — otrzymają je towarzysze z 35 i 30-letnim stażem (Teresa Szydełko należy do PZPR 35 lat, 12 osób — 30 lat) oraz 25-letnim (18 osób). Pierwsze listy wręczone zostały w Dniu Włókniarza, drugie dla osób ze stażem 25-letnim, na zebraniach OOP.



Przy pracy — Maria MONDZELEWSKA, tkaczka (zdj. W. Steć)



Zawsze razem

Takiej uroczystości w powojennej historii Prudnika jeszcze nie było! Państwo **KAROLINA I PAWEŁ PROŚNIAKOWIE** zdystansowały wszystkie prudnickie Złote Pary — obchodząc **JUBILEUSZ 63 LAT WSPÓLNEGO ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO!**

Uroczystości wręczenia Jubilatowi medali „Za długoletnie pożyte małżeńskie”, zorganizowanej przez Urząd Stanu Cywilnego w Prudniku, towarzyszył nasz fotoreporter **Stanisław Królikowski**, którego zdjęcia reprodukuje my. W imieniu Rady Państwa medale wręczała **Barbara Popenđa** — zastępcą przewodniczącego Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. W tym dniu, 9 marca, w mieszkaniu państwa Prośniaków przy ul. K. Miarki, Jubilatowi serdeczne życzenia zdrowia, pomyślności i jeszcze długich lat wspólnego życia, składała najbliższa rodzina, oraz przedstawiciele naszego zakładu, którego p. Paweł Prośniak jest emerytem od 1962 r. Był, jak na taki jubileusz przystało szampań, była też okazja do ciekawej rozmowy, obejrzenia starych fotografii, wspomnień.

Pani Karolina ma 95 lat, urodziła się 22 sierpnia 1890 r. w Liczkowicach, pan Paweł ma 88 lat, urodził się 4 stycznia 1897 w Sarnówku, właściwie to ma 89 lat, gdyż pomyłkowo zapisano mu datę urodzenia 1897 zamiast 1896. Razem więc małżonkowie liczą sobie 184 lata! Ich ślub przed 63 laty poprzedziły trudne chwile, które przeżyła pani Karolina. Jej cała rodzina najbliższa umarła na tyfus. Wycieńczona chorobą, z rezerwą — jak mówi — przyjmowała zainteresowanie sobą młodego wojskowego. Któregoś dnia zapragnął jej on coś powiedzieć do ucha — wspomina. — Cóż pan mi może powiedzieć, panie Prośniak? — Coś ważnego — odpowiedział — ale koniecznie do ucha. Nachyliła się więc, a on ją ... pocałował.

Po ślubie zamieszkali w Stanisławowie. Pani Karolina zajęła się wychowaniem dzieci, pan Paweł rozpoczął pracę na kolei, był dyplomowanym maszynistą. Doczekali się pięciorga dzieci: trzech córek — Zofii, Stefanii i Jadwigi oraz dwóch synów — Tadeusza i Mariana. Okres woj-

ny dla każdej polskiej rodziny oznaczał biedę, strach, niepewność. Podobnie było i u nich. Przechodzące przez te tereny linie frontu, okres okupacji, miesięczny pobyt pana Pawła w ciężkim więzieniu niemieckim, pozostawiły trwałe ślady w pamięci, te momenty niechętnie nawet po długich latach są przypominane.

Do Prudnika państwo Prośniakowie przyjechali 1 lipca 1945 roku. Tak jak wielu repatriantów przypadkiem, tylko „na razie” tutaj się zatrzymali, mając



za cel Łódź — gdyż tam znaleźli się bracia pana Pawła. No i jak to często bywa zostali dłużej, aż to teraz. Rodzina rozproszyła się jednak po świecie. Syn Tadeusz został na Węgrzech, tam ożenił się. Córka Jadwiga mieszka w Poznaniu (była wraz z mężem obecna na uroczystości wręczenia medali). Pozostałe dzieci, teraz już mające własne dzieci a nawet wnuki, wraz z rodzinami mieszkają w Prudniku. Państwo Prośniakowie doczekali się wnuków i 11 prawnuków. Imienniczką Jubilatki jest mała dwuletnia prawnuczka Karolinka Prośniak.

Pan Paweł wskutek wypadku, po wojnie już nie wrócił do swojego zawodu. Przez jakiś czas pracował na oddziale parowozowni tkalni, później jako palacz na kotłach. Stąd odszedł na emeryturę w 1962 r. Zaraz po wojnie pracę w naszym zakładzie wspólnie z nim zaczął jego syn Marian. Obecnie i on jest już na emeryturze.

Przez tyle lat wspólnego życia przeszli w zgodzie, pani Karolina bardzo religijna, dbająca o rodzinę jedną miała prywatną pasję — powieści Sienkiewicza, pan Paweł wciąż tryskający humorem i dowcipem — zawsze pasjonował się działką, królikami i ... rowerem, bez którego nie wyobraża sobie życia. W ich mieszkaniu zachował się portret wspólny z pierwszych lat małżeństwa. Na naszych zdjęciach, w dalszym planie jest on widoczny.

Państwo Prośniakowie z okazji jubileuszu od macierzystego „Frotextu”, zakładu pana Pawła, otrzymali 5 tys. zł, ręcznik, do życzeń przedstawiciele zakładu dołączyli bukiet kwiatów.

W lutym i marcu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Prudniku (w niektórych przypadkach w domu) wręczono medale „Za długoletnie pożyte małżeńskie” następującym parom: **Anieli i Marianowi CYBULSKIM**, **Marli i Michałowi ULASZEWSKIM** oraz **Józefie i Józefowi WASILEWSKIM**. (hal)

Związkowe sprawy

○ 4 kwietnia sekretarz związku **Helena Medyńska** oraz **Zofia Wiktorzak** i **Artur Pusz** uczestniczyli w naradzie przedstawicieli opolskich organizacji związkowych w ramach Zespołu Koordynacyjnego członków Federacji NSZZ Przemysłu Lekkiego z terenu Opolszczyzny. Omawiano sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, wypadkowości i społecznej inspekcji pracy.

○ W związku z obchodzoną od kwietnia do września br. 80 rocznicą powstania klasowych Związków Zawodowych Włóknarzy, Odzieżowców i Pracowników Przemysłu Skórzanego, przewodniczący Federacji NSZZ PL — **Paweł Szymański** wystosował do przewodniczących organizacji związkowych, a poprzez nich do załóg najserdeczniejsze podziękowania „... za trud i wysiłek ponoszony w codziennej pracy, za zaangażowanie i ofiarność, za to wszystko, co dzięki Wam jest pozytywnym

dorobkiem i wkładem we wspólne dzieło budownictwa socjalistycznego naszej Ludowej Ojczyzny”. Jednocześnie apelował o godną rocznicę, wysoką aktywność związkowych organizacji w podkreślaniu jubileuszowego dorobku.

○ Jeden z biuletynów wydawanych przez Federację NSZZ Przemysłu Lekkiego przytacza, że już na początku działalności klasowych związków zwracano uwagę na walkę z alkoholizmem. Było to nawet ujęte w programie I Zjazdu delegatów Związku

Zawodowego Pracowników Przemysłu Włóknistego w Królestwie Polskim, 2 lutego 1908 r. Zjazd apelował aby w imię godności klasy robotniczej i jej przyszłości nie szukano zapomnienia w pijaństwie...

○ Na ufundowanie sztandaru wręczonego Federacji NSZZ PL w czasie akademii 20 kwietnia w Łodzi, złożyły się składki zakładowych organizacji związkowych w wysokości 1 tys. zł od poszczególnych organizacji. Taką też sumą partycypował NSZZ „Włóknarzy” z FROTEXTU.

9 maja

... obchodzić będziemy 40 rocznicę Zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Jaki ślad w pamięci ludzi pozostawiły wydarzenia właśnie z tych majowych dni 1945 roku? Z naszymi Czytelnikami wspomnieniami dzieli się JÓZEF ADAMCZYK, który ten dzień witał w Niemczech jako żołnierz 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka. Jego wspomnienia podzielił na dwie części: pierwszą pt. „Dzień ostatni — dzień pierwszy”, będącą zapisem 4 i 5 maja — tj. ostatniego dnia walk i dnia zwycięstwa, kiedy to skapitulowały wojska niemieckie na odcinku, na którym walczył J. Adamczyk, oraz druga część pt. „Tych chwil się nie zapomina” — będąca luźnymi reminiscencjami, jakby „obrazkami” z wydarzeń i sytuacji z maja 1945 roku.

Jeszcze tytułem wstępu kilka zasadniczych informacji. 1 Dywizja Pancerna gen. Maczka rozpoczęła swój udział w wojnie u boku aliantów w początkach sierpnia 1944 roku w Normandii. Stoczyła pamiętną bitwę pod Falaise. Po krótkim odpoczynku, we wrześniu pędziła nieprzyjaciela przez północną Francję ku Belgii i Holandii. 4 października 1944 r. zdobyła Bredę, stolicę holenderskiego Brabantu (J. Adamczyk jest honorowym obywatelem Bredy). Miesiąc zimowy z przełomu 1944/45 Dywizja (po zdobyciu ufortyfikowanego rejonu przy ujściu Mozy) spędziła nad Mozą; została osadzona na północ od Bredy prowadząc działania rozpoznawcze i nękające. W nocy z 7 na 8 kwietnia 1 Dywizja Pancerna ruszyła do swego ostatniego ataku bojowego, biorąc jeszcze raz odwet za Wrzesień, Powstanie Warszawskie ... Zdobywszy miasta Aschendorf i Papenburg pomiędzy Emis i Wezera, 25 kwietnia rozpoczęła forsowanie Ledy. Kierowała się na Wilhelmshaven. Józef Adamczyk walczył w 9 Batalionie Strzelców Flandryjskich 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka.

Dzień ostatni — dzień pierwszy

Nasz 9 batalion znalazł się 4 maja w terenie bagnistym, pełnym łąk i torfowisk, koło miejscowości Jever w północno-zachodniej części Niemiec. Pluton otrzymał zadanie rozpoznania pobliskiej wioski, jeśli się da — zdobycia jej i utrzymania do następnego dnia. Podeszliśmy szykiem bojowym do zabudowań. Zwiad wrócił w całości, nic nie odkrywając. Ruszyliśmy. Kiedy zbliżyliśmy się, zaczęło się piekło.

Po chwilowym zastój z naszej strony, poderwali się do ataku ale znaleźliśmy się w krytycznej sytuacji i trzeba było wezwać na pomoc czołgi. Po dwóch godzinach walki opanowaliśmy wioskę, ale o jej utrzymaniu do następnego dnia nie mogło być mowy. Nękający ogień artylerii i częste kontrataki zmusiły nas do odwrotu.

Choć oficjalnie datę zakończenia wojny obchodzimy 9 maja, to jednak są różne daty na poszczególnych frontach działań wojennych. Na naszym odcinku (z kierunkiem na Wilhelmshaven) wojska niemieckie kapitulowały 5 maja.

Dzień ten szczególnie pozostał mi w pamięci. Nie tylko mnie, bo był to dzień radosny i szczęśliwy dla każdego kto przeżył gehennę wojny. Dzień ten zapowiadał się pogodny po ostatnich chlapach i błocie. Nasi żołnierze zmęczeni walką poprzedniego dnia drzemali na swych stanowiskach. Cisza. Ale żołnierz nie ufa takiej ciszy, zbyt często bowiem znaczyła ciszę przed burzą. Spodziewano się kontrataku. O 7,40 odezwała się nasza artyleria huraganowym og-

niem. Przeciwnik nie pozostał dłużny i walili tak przez 20 minut. Godzina ósma, cisza obustronna.

Przyszedł rozkaz: Dowódca plutonów i drużyn do „Bacy” czyli dowódcy kompanii. Idziemy ostrożnie za opłotkami wsi. Nasz „Bac” kapitan Józef Urbaniak, poznaniak, chodzi po izbie tam i z powrotem. Jest też szef kompanii, sierżant Będkowski (pochodził z Sosnowca). Podrywają nas do na baczność. Dziwne bo na odprawach nigdy tego nie stosowano. Szykuje się coś specjalnego. Ale co? Kapitan czyta rozkaz dowódcy dywizji gen. Maczka. Stajemy jak przysłowiowy słup soli. Co to, żarty sobie z nas stroją? Spoglądamy na siebie i nie możemy sobie zdać sprawy ze słów rozkazu.

Boże! Koniec Wojny! Co to się działo, kiedy te słowa dotarły już do nas, trudno opisać. Szef na czele gromady łączników, gońców, kucharzy wkroczył z koniakiem by uczcić tak piękny dzień. Wróciliśmy do swoich pełni werwy i radości. Żołnierze nie mogli początkowo zrozumieć, nie dowierzali nam, bo jak tu zrozumieć i posłuchać podpitego dowódcę ... W końcu i oni zrozumieli. Posypały się serie z automatów i karabinów na wiwat. Jakże smakował pierwszy obiad w spokoju i ciszy. Potem wygoleni, wyczyszczeni, ruszyliśmy w drogę. Dumni siedzieliśmy w naszych wozach bojowych wśród szpaleru pokonanych i bitych żołnierzy nie do pokonania. Cicho stały armaty, działa przeciwpancerne. Wszędzie na domach niemieckich wisiały białe flagi.

Po przekroczeniu Renu, spieżyliśmy całą noc przez polne drogi, i lasami aby zdobyć most w miejscowości Harem na rzece Ems. Gdy dojeżdżaliśmy, usłyszeliśmy silną detonację i chmurę dymu. Most wysadzono. Zajeżdżaliśmy miasteczko bez walki i zostaliśmy, okopani na noc. Na rzece stały barki, których właścicielami byli Holendrzy. Nie mogli ruszyć dalej, drogę zastąpił zatopiony most. W nocy koło drugiej na jednej z barek wszczął się jakiś ruch, krzyki. Podchodzimy ostrożnie i co się okazało, żona właściciela barki rodzi dziecko, trzeba było doktora lub akuszerki. Idziemy w nocy po lekarza, wyciągamy go z łóżka wystraszonego i prowadzimy ze sobą. Rano widzimy uśmiechniętego ojca. Bardzo nam dziękował, oczywiście nie obyło się bez kieliszka żenu za zdrowie syna.

Wzdłuż rzeki w wioskach nie brakowało wywiezionych na przymusowe roboty Polaków. Przyjmowali nas wylewnie ale i ze zdziwieniem. Polskie wojsko z tej strony? Wszyscy natychmiast opuszczali miejsce przymusowej pracy udając się na tyły do przygotowywanych obozów. Nie odbyło się bez dramatycznych scen. W jednej ze wsi, rodacy zaprowadzili nas do domu, gdzie na stole leżała zamordowana dziewczyna, rozebrana do naga i pokłuta nożami przez odchodzących SS-manów. Właściciele tego domu uciekli wraz z wojskiem. Cywile klękali przed nami prosząc o darowanie życia. Z pogardą patrzyliśmy na kających się i drżących ze strachu. Odpowiadaliśmy krótko: Nie walczyliśmy z cywilami tylko z wojskiem.

Dostałem rozkaz udać się z drużyną na zwiad, zasięgnąć

„języka”. Stajemy na skraju wsi, słysząc warkot motoru, chowamy się za domy, krótka seria pod koła motoru. To goniec niemiecki spieszył z meldunkiem. Mam „języka” i to jakiego, całą torbę meldunkową, (którą trzeba było mu siłą wyrwać). Wracamy po zakończeniu zadania a wraz z nami nasi oswobodzeni rodacy. Wiele jeszcze było takich obrazków łez i dramatów. Lecz wróg nie był bezczynny, stawiał coraz to silniejszy opór, dużo jeszcze padło naszych kolegów i zostało rannych. W Papenburgu Piatem rozbiliśmy kasę w banku, mieliśmy cały worek pieniędzy, rozdawaliśmy to naszym rodakom, jedni brali, drudzy się bali. Drogi były zatarasowane przez oswobodzonych już z niewoli i z pracy ludzi różnych narodowości.

Od Normandii aż po Wilhelmshaven dywizja przeszła 1800 kilometrów, walczyła przez 283 dni i noce, nasz 9 btl. miał aż 110% strat w ludziach. W równych szeregach stoją żołnierskie groby pod Falaise, w Belgii, Holandii, w Dorpen i Haselune w Niemczech. Zostały pomniki w Bredzie, Axel, pod Dubosh, Lommel. Nazwy placów i ulic polskimi imionami i nazwiskami dowódców i oddziałów. 4 maja 1945 roku padł ostatni żołnierz w naszej kompanii, 5 maja 1945 roku o godzinie ósmej rano padł ostatni wystrzał bojowy. Nie brakło ofiar i po zakończeniu wojny, byliśmy na terenie wroga, a wróg wykorzystywał każdą sytuację aby nam szkodzić. Nie mogli uwierzyć że, naród który miał być starty z mapy świata, stoi w pełnej chwale zwycięzcy nad nimi.

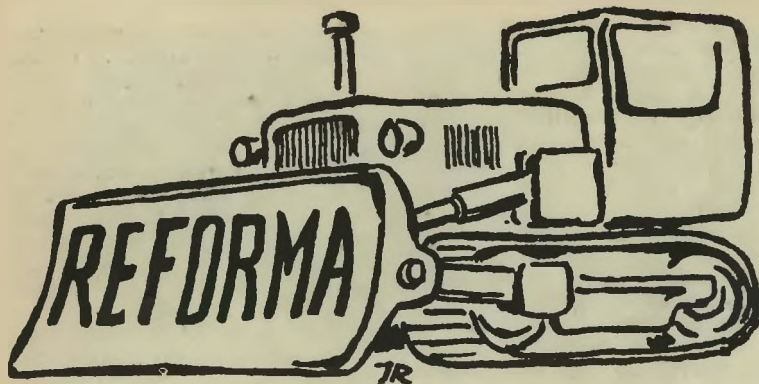


Na rysunku — ZWYCIĘSTWO! (przedruk ze „Zwrotu”).

Takich chwil się nie zapomina

4 maja w przeddzień kapitulacji zginął ostatni żołnierz z naszej kompanii. Był to szczególny żołnierz, Polak ochotnik z dalekiej Indii. Walczył od 1940 roku. Był odważny i wesoły. Nie pamiętam jego nazwiska. Może bym o nim nie wspominał, zginęło

tytu odważnych kolegów i przyjaciół ... ale ten człowiek miał śmierć straszną. Od chwili zranienia do zgonu przeszła cała noc, wśród okropnych jęków. Dostał postrzał w głowę, a ciało zdrowe. Takich chwil się nie zapomina.



W jakim miejscu jesteśmy?

Jak daleko jesteśmy zaawansowani we wdrażaniu reformy gospodarczej? Na to zasadnicze dla przyszłości pytanie miała odpowiedzieć narada gospodarcza, która odbyła się we „Frotexie” 22 kwietnia br. Podobne miały miejsce w 350 przedsiębiorstwach kraju, wytypowanych do przeprowadzenia samoceny, przed krajową naradą gospodarczą, planowaną na II połowę maja.

Naradę we „Frotexie” poprzedziła wizytacja wstępna, dokonana parę dni wcześniej przez zespół pracujący w składzie: Jacek NOWAK — dyrektor Oddziału NBP w Prudniku, Marian BERMAN — przedstawiciel KW PZPR, Tadeusz DRACH — z Komisji Ekonomicznej KW, Hieronim JANICZ — dyrektor departamentu rozwoju w MPChI, Tadeusz JARON — z Izby Skarbowej, Marian MAGDZIARZ — I sekretarz KMG oraz Roman SOKOŁOWSKI — sekretarz KMG. Na zakończenie narady, po wysłuchaniu informacji i ciekawej dyskusji — zespół przedłożył ocenę stanu wdrażania reformy we „Frotexie” oraz wnioski.

Ocena sporządzona została w oparciu o trzy pytania, przygotowane przez Biuro Polityczne KC. W jakiej zatem kondycji ekonomiczno-społecznej jest „Frotex”?

Pierwsze pytanie brzmiało: w jaki sposób samodzielne i samorządne przedsiębiorstwa i spółdzielnie spożytkowały swoje uprawnienia dla lepszego wykorzystania potencjalnych możliwości wzrostu produkcji i czynników wytwórczych, aby na tej drodze zwiększyć dochody pracowników, bez pogarszania sytuacji rynkowej i przy utrzymaniu dyscypliny cen?

Potencjał produkcyjny zakładu w roku 1984 liczony wartością maszyn i urządzeń zwiększył się w stosunku do roku poprzedniego o 0,7 proc. Stopień zużycia majątku produkcyjnego wynosił w ostatnich latach: 1983 — 63,5 proc., 1984 — 67,7 proc., 1985 — 68 proc. Tendencja wysoce niekorzystna. Stopień wykorzystania posiadanego majątku trwałego poprawił się, jednak w poprzednich latach miało miejsce gwałtowne załamanie się produkcji. W roku 1984 nadal trwał regres w zakresie produkcji przędzy i tkanin surowych. Zatrzymany zostanie jeżeli wykonamy tegoroczny plan. Część maszyn jest przestarzała, co uniemożliwia szybki wzrost produkcji.

Drugim czynnikiem wytwórczym jest zatrudnienie. Wynosiło ono w ostatnich latach: 1980 — 3593 pracowników, 1981 — 3384, 1982 — 2927, 1983 — 2671, 1984 — 2569, plan na 1985 — 2541. Ostatnie pięć lat — to początkowo gwałtowny, a obecnie stały spadek zatrudnienia. Wydajność pracy wzrosła w 1984 roku o 8,5 proc. Średnie wynagrodzenie także, z 11 944 w 1983 roku do 14 700 zł w ubiegłym, czyli o ponad 23 proc. Zespół ocenił je jako relatywnie niskie, biorąc pod uwagę branżę jak i przedsiębiorstwa w rejonie. Był to praktycznie dla zakładu — czytamy w materiale — górny pułap możliwości tkwiących w obowiązującym systemie, bowiem każdy dalszy wzrost wynagrodzeń oznaczał przyrost wpłat na PFAZ i ograniczenie możliwości rozwojowych”. Dalszy spadek zatrudnienia oznaczałby niewykorzystanie potencjału produkcyjnego i zwiększenie kosztów.

„Frotex” obniżył poziom zapasów o blisko 17 proc. Było to prawidłowe działanie prorozwojowe, uwzględniające możliwości przedsiębiorstwa. Zadania gospodarcze wykonane zostały w 1984 roku o 8,5 proc. wyżej niż w 1983 roku. Zysk w ostatnich trzech latach oraz

poziom kosztów kształtują rosnącą rentowność (1983 — 4,6, 1985 — 6,5). Mimo preferowania potrzeb rozwojowych przedsiębiorstwa przy podziale zysku, niewielkim obciążeniu na FAZ, środki nie zapewniają potrzeb odtworzeniowych, nie mówiąc o potrzebie ochrony środowiska i innych.

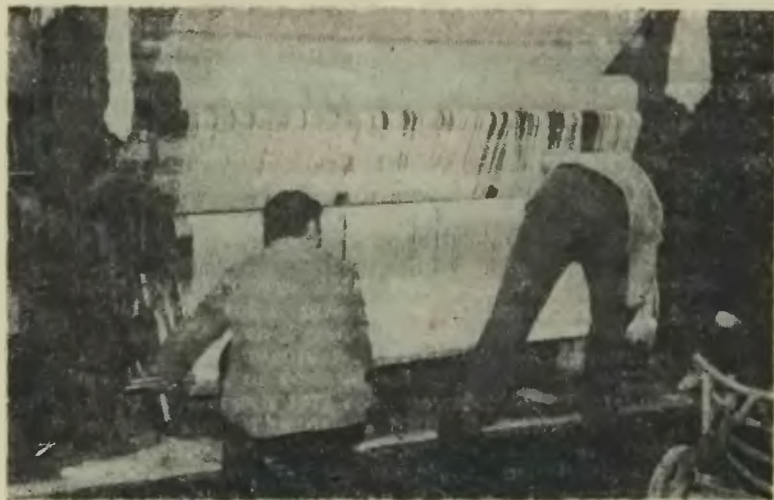
Reasumując odpowiedź na pierwsze pytanie stwierdzono, że „przedsiębiorstwo — w świetle syntetycznie przedstawionej sytuacji gospodarczej, a także działań podejmowanych dla zdynamizowania dochodów załogi — wykorzystало zasadnicze możliwości tkwiące w obowiązującym systemie ekonomiczno-finansowym dla wzrostu produkcji i czynników wytwórczych”.

Drugie pytanie brzmiało: dlaczego w wielu przedsiębiorstwach samorządy pracownice godzą się na zwiększanie zatrudnienia w administracji, mimo iż oddziałuje to niekorzystnie na poziom wynagrodzenia pracowników produkcyjnych? Zawarte w pytaniu stwierdzenie nie dotyczy „Frotexu”. Mimo stałego spadku zatrudnienia pracowników umysłowych (w administracji ze 179 w 1982 do 164 w 1984, ogółem na stanowiskach nierobotniczych z 402 do 398) samorząd zmierza do dalszego racjonalizowania zatrudnienia. Udział zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych wzrasta, bo maleje zatrudnienie ogółem w zakładzie. Zbliżony jest on jednak do średniego w branży, korzystniejszy jest niż w innych gałęziach przemysłu.

Pytanie trzecie: w jakim zakresie zasady reformy zostały doprowadzone do wydziału, brygady, stanowiska roboczego? W oparciu o ustawę z 26 stycznia 1984 roku trwają prace nad systemem motywacyjnym. Po jego wprowadzeniu każdy pracownik odczuje działanie reformy. Obecnie na niższych szczeblach brak jest możliwości bieżącego śledzenia i oceny efektywności gospodarowania. Jeżeli chodzi o zasady reformy załoga była i jest informowana, m.in. poprzez zakładowe środki przekazu.

W dyskusji, w szczegółach oceny stanu reformy we „Frotexie” były istotne różnice, m.in. co do samodzielności przedsiębiorstwa. Do głosów — wrócimy. Zespół wizytujący jest zdania, że kierownictwo „Frotexu” wykorzystало istniejące możliwości w zakresie produkcji, płac, modernizacji. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę start „Frotexu” do reformy z górnego pułapu (zakład był zawsze dobrze gospodarującą firmą, bez rezerw prostych) widzi on niezbędne do wprowadzenia zmiany w niektórych zasadach reformy. Stąd dwie grupy wniosków. Pod adresem „Frotexu” i „Centrum”. Wnioski ze wszystkich 350 zakładów zostaną zebrane i opracowane na krajową naradę gospodarczą.

Pod adresem zakładu zespół skierował siedem wniosków. Mówią one o potrzebie: uwzględnienia wpływu co najmniej oddziałów produkcyjnych na rezultaty ekonomiczne „Frotexu”, doprowadzenia rachunku kosztów do stanu zgodnego z obowiązującą instrukcją Ministerstwa Finansów, w konsultacji ze związkiem zawodowym i Radą Pracowniczą, dalszego racjonalizowania zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych, wariantowego opracowania programu inwestycyjnego w zależności od środków (lub wspólnych inwestycji z jednostkami handlowymi), intensyfikowania działań dla poprawy jakości oraz zahamowania niekorzystnego trendu w produkcji przędzy i tkanin z własnej tkalni.



Wnioski skierowane do „Centrum” — a jest ich pięć — dotyczą: priorytetowego zapewnienia dostaw surowców i materiałów z importu dla „Frotexu”; zmiany obowiązującego podziału amortyzacji i wprowadzenie zasady — im wyższy procent umorzenia majątku produkcyjnego tym większy procent amortyzacji pozostaje w przedsiębiorstwie; w miejsce obowiązującego finansowania wzrostu zapasów z tytułu przeszacowania z funduszu rozwoju proponowana jest zmiana — pozostawić wartość przeszacowania w przedsiębiorstwach wytwarzających artykuły szczególnie poszukiwane i eksportujące do II obszaru; wzmocnienia prorynkowych i proeksportowych mechanizmów poprzez zwolnienie części kwot przeznaczonych na spłatę produkcji eksportowej z opłat na FAZ oraz stworzenia dla przedsiębiorstw o dużym stopniu zużycia majątku produkcyjnego dogodniejszych warunków zaciągania i spłaty kredytów inwestycyjnych.

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA U PRZYJACIÓŁ

Do zaprzyjaźnionej z Prudnikiem Karoczy wyjeżdża na obchody Dnia Zwycięstwa delegacja z naszego miasta w składzie: Marian MAGDZIARZ — I sekretarz KMG, Stanisław HERBUT — zastępca naczelnika miasta i gminy,

Eugeniusz MAJERCZYK — robotnik z zakładu obuwia, członek WKKP, Edward CYBULKA — szef związku we „Frotexie”, radny WRN. W planach — podpisanie umowy o współpracy.

Dr ADAM KASPROWICZ :

Miałem pełne ręce roboty



Do Prudnika przyjechałem 1 września 1945 r. Zostałem skierowany tu przez władze województwa śląsko — dąbrowskiego. Polecono mi zorganizować lecznictwo szpitalne. Przedstawiłem się burmistrzowi miasta, który na wstępie zadał mi pytanie: **Na jak długo doktor przyjechał do nas?** To niemiłe pytanie spowodowane było tym, że przybyłych tu uprzednio dwóch lekarzy po kilkudniowym pobycie w mieście, przerażonych trudnościami i stanem budynków mieszkalnych — wyjechało z miasta. Od czasu wyzwolenia Prudnika tj. od 19 marca 1945 r. cywilnej ludności pomocy udzielał radziecki szpital polowy, który zlokalizowany był w budynku dzisiejszego Technikum Rolniczego przy ul. Kościuszki. Szpital ten na ówczesne warunki zorganizowany był dobrze. Radzieccy lekarze pomagali nam w trudnych czasach radą i sprzętem. Otrzymałem od nich między innymi mikroskop, którego nie było w całym szpitalu. Razem ze mną przybyli do Prudnika również inni lekarze: **Maria Kucza, Paweł Szulc, Bednarski, Kleinberg, Sass.** Zajęli się oni głównie lecznictwem otwartym, a ja jako jedyny lekarz zabiegowy w tym okresie, prowadziłem szpital.

W wielu wypadkach gdy sam nie mogłem sobie dać rady prosiłem wspomnianych kolegów o pomoc i nigdy mi nie odmówili. Rozpocząłem trudną działalność organizacyjną i zabezpieczającą mienie szpitalne. W chlewni przyszpitalnej znalazłem dwie świnki, które w tym czasie okazały się nieocenionym skarbem. Z wyżywieniem było bardzo ciężko. Transporty z prowiantem nie zawsze do szpitala docierały. Chorzy często musieli przynosić sobie sami wyżywienie do szpitala. Pamiętam, jak za kawał boczku sprzedawałem pierścionej żony. Z boczku oszczędna kucharka gotowała przez długi czas zupę dla chorych leżących w szpitalu.

Do Katowic musieliśmy jeździć po żywność i leki. Podróże takie często były niebezpieczne z powodu grasujących band. Trwała walka o władzę. Węgiel przywoziliśmy z Wałbrzycha. Nie wystarczało go jednak na ogrzanie wszystkich pomieszczeń. Aby uzyskać oszczędności zorganizowałem salę operacyjną w najmniejszej salce i ogrzewaliśmy ją tylko w czasie zabiegów. W takich właśnie warunkach zmu-

szony byłem operować, ze wskazaniem życiowych, moją żonę.

Pierwszą pensję, zarówno ja jak i cały personel szpitalny otrzymaliśmy dopiero po 5 miesiącach pracy. Do tego czasu sami musieliśmy zapewnić sobie warunki bytowania. Przydzielono nam mieszkanie przy ul. Klasztornej (obecnie Bohaterów Stalingradu). Mieszkanie było w opłakanym stanie. Liczne plamy krwi na ścianach i podłodze świadczyły o tragediach rozgrywających się w tych murach. Pełno było pluskiew, karaluchów. Ale na pobyt w mieszkaniu nie było zbyt dużo czasu. Jako jedyny lekarz zabiegowiec miałem ręce pełne roboty. Oprócz pracy w swoim piwnie ginekologiczno — położniczym, przez prawie rok musiałem zajmować się przypadkami chirurgicznymi, których w okresie było bardzo dużo. Częste były zranienia minami oraz rany postrzałowe. Dużą pomoc okazała mi wtedy instrumentariuszka, siostra zakonna **Angelina**. Doskonale fachowiec, była niezwykle oddana swojej pracy.

Rozpocząłem organizowanie oddziału ginekologiczno — położniczego, którego dotąd w dziejach Prudnika nie było. Sprowadziłem najpotrzebniejszy sprzęt, często z odległych rejonów (np. po łóżecka dziecinne trzeba było jechać aż do Lublina). Dowóz sprzętu a zwłaszcza żywności, często musiałem nadzorować osobiście. Na drogach zdarzały się grabieże. Dużą pomoc okazali mi zakonnicy z klasztoru OO. Bonifratów, którzy zaopatrywali nas w leki trudnodostępne.

Przydział leków był bardzo ograniczony, np. penicylinę odbierał lekarz osobiście w Katowicach. Jednorazowo wydawano najwyżej 10 ampulek po 100 tys. j. Odbiór leku chory musiał kwitować w specjalnie prowadzonym zeszycie rozchodów. W tym czasie większość porodów odbywała się w domach. Służba zdrowia nie posiadała żadnego samochodu, a dojazdy do chorego odbywały się najczęściej furami konnymi. Wszystkie zabiegi także odbywały się w domu chorego.

W 1946 r. przybył do Prudnika dr Mierczyński, któremu przekazałem dyrektorstwo szpitala. Rozpocząłem intensywną rozbudowę oddziału tak, że w 1950 r. liczył 60 łóżek. Było to jednak niewystarczające na potrzeby naszego terenu. Zgodnie z panującym wtedy kierunkiem rozpoczęłem organizowanie izb porodowych, które kolejno powstały w **Raławicach, Zielinie, Moszczance, Skrzypcu, Rudziczce, Strzelcach, Białej Prudnickiej.** W pierwszych latach po wojnie nie było w ogóle poradni K a pacjentki leczone były w ramach ubezpieczalni w gabinetach prywatnych.

Pierwszy Ośrodek Zdrowia mieścił się przy ul. Sobieskiego (nad dzisiejszą apteką). Duży wkład w jego zorganizowanie włożyła moja żona, która tam

przyjmowała w Poradni Stomatologicznej. W roku 1950 przydzielono nam samochód sanitarny Landrower, który przeznaczony był wyłącznie na potrzeby pionu położniczego. Ułatwiło to dojazd do licznych izb porodowych. W 1952 roku wywalczyłem przyznanie na oddział ginekologiczno — położniczy lokalu w budynku klasztoru OO. Bonifratów przy ul. Piastowskiej 4. Rozpocząłem znów tworzenie oddziału od nowa. Oddziały ginekologiczny i położniczy zlokalizowane zostały na oddzielnych piętrach. W dawnej kaplicy zorganizowałem salę operacyjną. Powstała pierwsza **poradnia K**,

ków. Krwiolecznictwo było w powijakach. Duży nacisk kładłem na aseptykę. Reżim sanitarny był koniecznością. Cięcie cesarskie wykonywało się w ostateczności. W wielu wypadkach poświęcało się życie dziecka dla ratowania życia matki. Zabiegi rozkawałkowania płodu, ręcznego wydobywania były na porządku dziennym. Pomimo tego efekty naszej pracy były dobre. Śmiertelność matek na oddziale była znikoma.

Z powodu braku krwi, w szczególnie dramatycznych sytuacjach stosowaliśmy autotransfuzję krwi z rany operacyjnej bezpośrednio do żyły. Transfuzję krwi od dawcy wykonywało się bezpośrednio strzykawkami do krwi biorcy. Oznaczanie grup krwi ze względu na brak surowic testowych odbywało się tylko w wyjątkowych przypadkach. Nasza praca była zawsze pozytywnie oceniana przez konsultanta wojewódzkiego **dr Mosora**. Współpraca z oddziałem w Opo-



Pierwsze operacje wykonywali w 1945 r. dr Berkowski i dr Wencel, w asyście siostry Angeliny.

JAK BYŁO

dla której wygospodarowałem 2 pokoje. W organizowaniu oddziału znacznie pomogła mi pani **Radwańska**, która pełniła funkcję kierownika wydziału zdrowia. W pracy na oddziale pomagali mi okresowo przebywający na stażu lekarze: **dr Andrzej Rośniński, dr Tadeusz Heimrat** (obecnie docent Kliniki Ginekologiczno — Położniczej we Wrocławiu), **dr Ireneusz Frankowski** (późniejszy dyrektor szpitala). W 1951 r. przybył na oddział lekarz **Karol Dziwnik**, w rok później lek. **Stefan Pietraszek**. Pomimo nawału pracy i właściwie permanentnego dyżuru wytrzymałem się miły nastrój wśród pracowników oddziału. Pracowaliśmy ponad siły, czego dowodem może być przebyty przez mnie zawal serca.

Metody pracy na oddziale w tym okresie były daleko różne od obecnych. Brak było antybioty-

lu układała się pomyślnie.

W 1959 roku do Prudnika przybyli lekarze **Andrzej Laskowski i Wiesław Wojdyło** i rozpoczęli specjalizowanie w pionie ginekologicznym czym znacznie pomogli mi w pracy.

W 1962 roku wyjechałem z Prudnika w związku ze sprawami osobistymi. Pracuję nadal w swoim pionie. Jednak okres pracy w Prudniku wspominam z dużym sentymentem, przyszło na świat w tym czasie kilkanaście tysięcy nowych obywateli. Efekty mojej pracy pozytywnie oceniane były również przez władze państwowe, albowiem wielokrotnie odznaczany byłem wyróżnieniami i medalami za ofiarą pracę w służbie zdrowia.

Wspomnienia spisane zostały w 1976 roku.

Dr Adam Kasprowicz zmarł w maju 1981 roku w Kępnie.

Otrzymał list od Barbary Popendy (dziękujemy!), krytykujący artykuł pt. „Z konsultacji nad rolą zakładowej inteligencji” (Nr 535), w którym pomieszciliśmy skróty siedmiu wybranych wypowiedzi z dyskusji, jaka odbyła się przed XIX Plenum KC w zakładzie. Jest to kontynuacja tekstu pt. „Co może inteligencja?”, drukowanego w poprzednim numerze. Obie publikacje należy traktować jako całość. Łącznie obydwie teksty zajmują blisko półtorej strony gazety. Mimo dość zasadniczych skrótów trwającej trzy godziny dyskusji.

Stąd trzeba się zgodzić z Barbarą Popendą, że mocno skrócona jej wypowiedź nie oddaje w pełni ani sensu ani treści. Ale dziennikarz stoi w takich przypadkach przed dylematem: „skrócić lub wyrzucić”. Innego wyjścia nie ma. Ile stron w gazecie zająłby stenogram ze spotkania? Żadna gazeta nie praktykuje tego (stąd m.in. spotyka się także pretensje do skrótów wypowiedzi nawet na forum KC czy Sejmu), bo gdzie pomieścić tyle słów? Czy tak wielu ludzi czyta „Diariusz Sejmowy”? Czy ktoś czyta te dokładne sprawozdania „od deski do deski”?

W liście Autorka przekazuje „to co faktycznie powiedziała na spotkaniu z inteligencją pracującą w naszym przedsiębiorstwie”. Drukujemy tę część listu bez żadnych zmian i skrótów:

„Postęp techniczny kosztuje, musimy się z tym liczyć, jeżeli chcemy ten postęp w przedsiębiorstwie wdrożyć. Moim zda-

niem rozwój naszego zakładu musimy opierać na postępie technicznym, bez względu na koszty. Dlatego też utworzenie komórki badawczo — rozwojowej wydawałoby się słuszne — ale czy już teraz?”

Wiedza inżynierów kształconych w Politechnice Łódzkiej wyprzedza to, co faktycznie zastają oni w zakładach, choć i tam kształcono mnie przy użyciu zlewki laboratoryjnej i prymitywnego parownika do druku. Jednak wiedza teoretyczna na bytła na uczelni nie mieści się często w realiach zakładu. Nie można z niej korzystać, nie ma-

Niejednokrotnie, z racji możliwości technicznych, wprowadzamy lub utrzymujemy technologie przestarzałe, mało wydajne np. bezciśnieniowe barwienie przędzy, merceryzacja bez chłodzenia logu. Moim zdaniem jest to cofanie się do tyłu.

Oszczędzanie jest dziś nakazem chwili, ale oszczędzanie sensowne. Czy oszczędzaniem można nazwać eliminowanie z technologii niektórych procesów, co negatywnie może się odbić na jakości tkaniny? Tak pomyślane oszczędzanie jest odchodzeniem, np. od dobrej jakości tkaniny a zatem również cofnię-

samo jak praca zawodowa, musi być spełniana po prostu dobrze, bo tylko wtedy daje satysfakcję i uczy. Nie można godzić wielu funkcji społecznych z pracą zawodową, bo wtedy ani jedno ani drugie nie będzie spełnione dobrze. Nie można spełniać roli „przesadnie przystrojonej choinki”, bo nie będzie się ona podobać”.

Na zakończenie kilka uwag redakcyjnych. Przede wszystkim powyższa wypowiedź znacznie różni się od tej przekazanej na spotkaniu. Jest obszerniejsza, bardziej wygadana (choć Autorka nie uszczęśliwiła się błędów logicznych typu: „cofanie się do tyłu”), ma charakter wypowiedzi pisemnej, nie słownej. Są w niej także elementy, których nie wypowiedziała na spotkaniu. Jest to więc nie „sens wypowiedzi”, a nowa, obszerniejsza wypowiedź. Można jeszcze porównać ile miejsca zajmuje, w stosunku do skrótu w nr 535.

Zresztą, sama Autorka listu przyznaje: „niektóre fragmenty moich zdań są prawdziwe, ale wyrwane z kontekstu wypowiedzi informują nieprawdziwie”. Skróty wypowiedzi zawsze, niezależnie od przyjętej metody („Jeśli chce się drukować wypowiedzi krótko, to lepiej przekazać jedno, najistotniejsze a faktycznie wypowiedziane zdanie” — radzi B. Popenda), nie oddaje w pełni istoty wypowiedzi, jej sensu. Tym bardziej jedno zdanie. W prasie najczęściej praktykuje się skróty, co i my robimy. Każdy to rozumie. (wna)

Skrócić czy wyrzucić ?

jąc odpowiedniego wyposażenia technicznego. Aby w zakładzie wykorzystać i wdrażać nowe rozwiązania, nowe technologie stosowane na świecie, to zakład musi być wyposażony w nowoczesne, wydajne i dokładne maszyny i urządzenia, a nie rekwizyty muzealne. W naszych warunkach inżynierowie pracują głównie na to, aby zainstalowany przestarzały park maszynowy mógł pracować i aby możliwe najlepiej można na nim prowadzić procesy technologiczne.

Nie pomoże najlepsza wiedza, jeśli nie można jej urzeczywistnić w warunkach technicznych zakładu. To przecież dzięki naszym inżynierom to „muzeum techniczne” jeszcze funkcjonuje i produkuje.

ciem w tej sferze.

Czy nas obecnie stać na stworzenie nowej kosztownej komórki badawczo — rozwojowej. Myślę, że by taka komórka mogła prawidłowo pracować i dawać efekty, najpierw musimy zmodernizować zakład. Nie możemy w dalszym ciągu pracować z dnia na dzień, aby tylko utrzymać zakład w ruchu. Musimy zacząć myśleć o przyszłości fabryki jeżeli dalej chcemy w niej pracować.

Co się zaś tyczy pracy społecznej, to uważam, że każdy powinien angażować się społecznie na tyle, na ile go stać, aby praca społeczna w jak najmniejszym stopniu odbywała się kosztem czasu przeznaczonego na pracę zawodową. Praca społeczna, tak

KRÓTKO

○ Rada Pracownicza, wspólnie z NSZZ „Włókniarzy”, postanowiła zająć się tematem kosztów zakładowych. W ich zmniejszeniu widzi się bowiem możliwość poprawienia wskaźnika produkcji netto. Temat ten będzie wiodący na następnym posiedzeniu Rady, a także na forum związkowym.

○ Bardzo ciekawe wieści nadchodzą z innych fabryk. ZPB im. 1 Maja w Łodzi podniosły płace i będą musiały zapłacić (podobno) na FAZ... 430 mln. zł! Ponieważ pracuje się tam w wolne soboty nie ma rezerw na wielki wzrost produkcji. W Łodzi liczą, że podatek rozłożą im na raty (?), ale chyba także na jakiś cud.

○ W maju przewidziane jest szkolenie ekonomiczne członków Rady Pracowniczej. Z udziałem aktywny związkowego. Jest to wynik powtarzanego postulatu o uzupełnieniu braków w edukacji ekonomicznej członków Rady. Są w niej ludzie znający doskonale swoje warsztaty i stanowiska, nie orientujący się jednak w ogólnozakładowych sprawach ekonomicznych w dostatecznym stopniu (Zbigniew Hull nazwał ten fakt „przypadkowym doбором ludzi w Radzie” podczas dyskusji nad rolą inteligencji — chodziło oczywiście o nieprzygotowanie pod względem ekonomicznym). Kierując się zdrowym rozsądkiem — Rada Pracownicza podjęła szereg korzystnych decyzji dla zakładu.

○ Wraca ciągle wniosek o „odrodzenie” w Domu Włókniarza

działalności rozrywkowej. Ma to nastąpić od czerwca, ponieważ w maju działać będzie w tym obiekcie komisja poborowa.

○ W tym roku — wg zapewnienia naczelnika miasta i gminy — mają być remontowane chodniki przy zakładzie (po stronie tkalni i wykończalni).

○ W dalszym ciągu nie rozwiązany został problem białej kawy w tkalni (była przyobiecana). Tymczasem pojawił się nowy — narzekania na wodę w zakładowej wytwórni. Kiedy pracował w niej Bernard Kułakowski, żadnych skarg na jakość nie było. Teraz robią to młodzi ludzie...

○ Tylko 511 wniosków o wczasy „pod gruszą” („ludzie pytają, w jakim województwie ta grusza się znajduje?”) wpłynęło w terminie przewidzianym regulaminem, ok. 40 — później. Pierwotnie liczono, że z tej formy skorzysta co roku jedna trzecia załogi, a w tym liczono się z nawalnicą podań. Jak nic nie można przewidzieć...

○ Podpisano umowę na wykonanie dokumentacji I etapu modernizacji tkalni (chodzi o pierwszą i drugą salę oddziału przygotowawczego). Dokumentacja ma kosztować 9 mln. zł.

○ Od II kwartału limity węgla dla Frotexu kształtują się w granicach 90—95 proc. zużycia w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zobowiązanie to zakład do jeszcze oszczędniejszej gospodarki energetycznej. Na marcowej „sztabówce” mówiono o ścisłej odpowiedzialności kierowników wydziałów za utrzymanie odpowiedniej temperatury na halach.

○ Zapisano w protokole z tej narady o zobowiązaniu główne-

go energetyka do przygotowania urządzeń wentylacyjnych na okres letni.

○ W I kwartale bardzo źle było z jakością naszych wyrobów... Kierownik działu sterowania jakością na marcowej sztabówce informował o masowo napływających reklamacjach na ręczniki i komplety haftowane... Podobno związane to było z „akcją” handlowców w tym okresie na naszą branżę...

○ Zatrudnienie w liczbach. W 1984 r. przyjęto do Frotexu 405 osób, a 457 odeszło z zakładu. W styczniu tego roku 21 zwolniło się, 19 przyjęto (w tym 4 „na porozumienie” między zakładami). W lutym zwolniło się 28, 26 przyjęto. W marcu (do 18) 16 przyjęto a zwolniło się 14. — Nie można na zatrudnienie pątrzyć tylko przez przyzmat pracy działu osobowego — mówił kierownik tego działu Bolesław Jeziorowski.

○ We Frotexie w ubr. z urlopów wychowawczych wróciło 69 osób, nadal 360 przebywa na tych urloпах.

○ Apetyty (a i nieodzowne potrzeby) inwestycyjne zakładu wśród pracowników rodzą wątpliwości, czy wystarczy na wszystko pieniędzy. W latach 1985—1990 będziemy potrzebować 3 mld. zł do przerobu; modernizacja tkalni, nowe krosna, zasilanie zakładu, w tym roku „wchodzi” budownictwo mieszkaniowe zakładowe. — Musimy mieć program zapewnienia produkcji, bo jak przestaniemy częściowo produkować (modernizacja!) to nie będzie pieniędzy na inwestycje — mówiono na jednej z narad — trzeba wykorzystać każde miejsce do posta-

nowienia krosien i produkcji tymczasowo nawet w magazynach.

○ Frotex NA DOBĘ płaci 114 510 zł za odprowadzanie ścieków. W zależności od składu i ilości ścieków liczba ta ulega wahaniom o 10 tys. „w górę” i „w dół”. Takie pieniądze to właściwie żadne pieniądze w stosunku do potentata jakim są Zakłady Chemiczne w Kędzierzynie. Oni płacą 1 mln. 800 tys. na dobę. (h)

OGŁOSZENIA

Eugeniusz Barwiniec ze straży pożarnej zgubił przepustkę pracowniczą.

○ Mirosława Wylęgałę prosimy o zgłoszenie się, celem odbioru honorarium za wiersz.

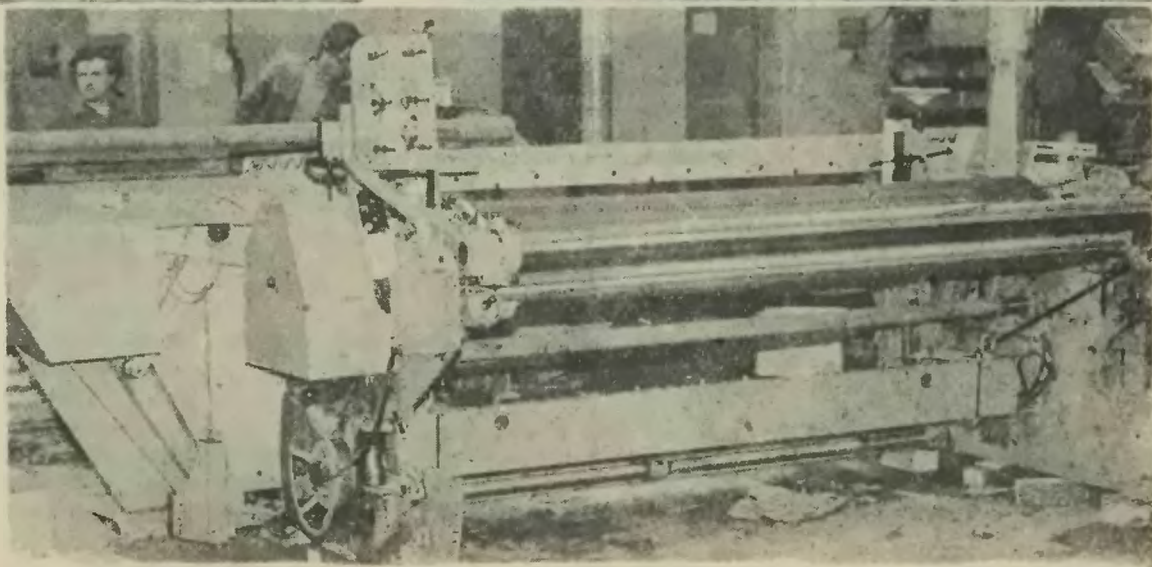
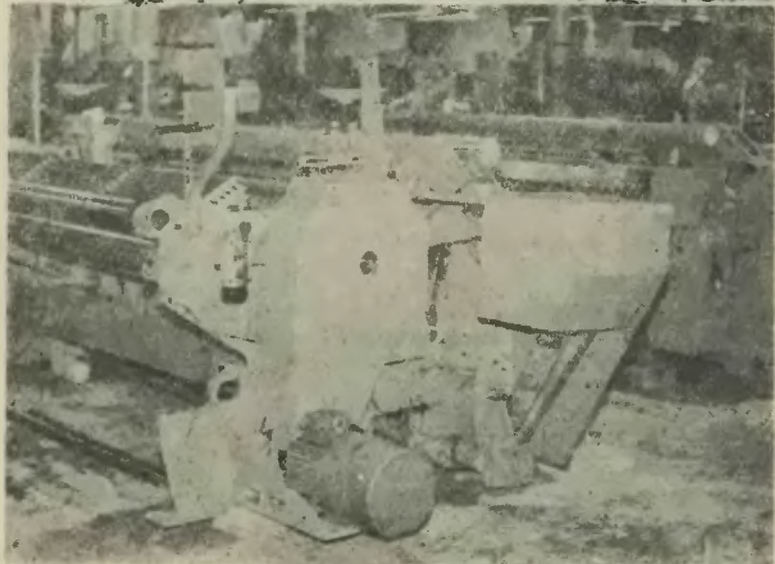
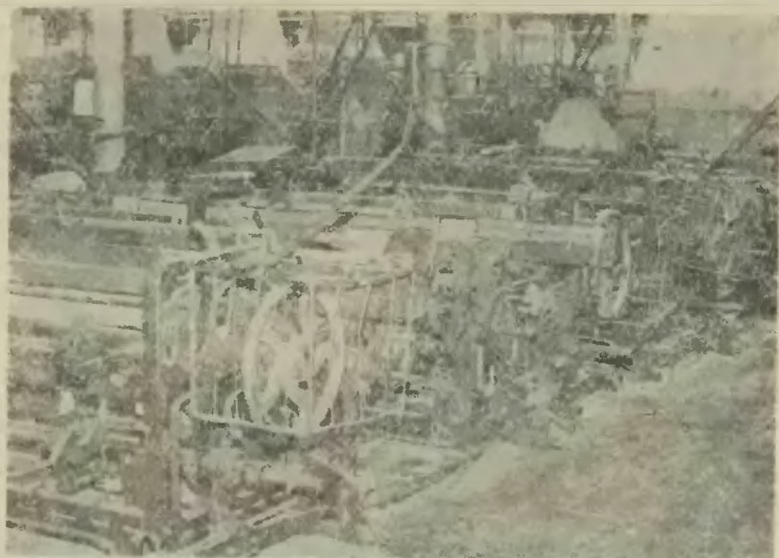
Danuta KODIN, uczennica Szkoły Przyzakładowej zgubiła przepustkę pracowniczą.

Bogusława Jagielnicka z oddziału pracy chronionej zgubiła przepustkę pracowniczą.

Aniela Szwedo ze składalni zgubiła przepustkę pracowniczą.

Olga Stokłosa pracownica stołarni zgubiła przepustkę pracowniczą.

Krzysztof Zub z magazynu tk. surowych zgubił przepustkę pracowniczą.



w wysokości 1 mln dolarów. Za tę kwotę zakupionych zostanie 12 krosien włoskiej firmy „Neopinione”, podobno supernowoczesne i bardzo wydajne. A przy tym — tańsze niż oferują inne zakłady. Spłata kredytu następowalaby poprzez eksport w okresie trzech lat. Dodatkowo zakupione zostaną drobne maszyny towarzyszące i aparat farbiarski.

Spłata kredytu produkcją i jednocześnie zwiększenie odpisu dewizowego (bo produkcja będzie wyższa) to elementy korzystne dla zakładu. Szybciej spłacimy — szybciej będzie można kupić następne krosna. Stać nas bowiem na modernizację kroczącą, po 12 krosien.

„Zwoltexie”, będzie możliwość uzyskania innej opinii. Przekonamy się, czy krosno jest rzeczywiście rewelacyjne!

Jeśli całe przedsięwzięcie się powiedzie — od przyszłego roku nowe krosna zaczną pracować dla „Frotexu”. Uzyskamy przyrost produkcji netto dzięki modernizacji. Włoskie beczółenkowe automatyczne krosna do frotów pozwolą utrzymać naszą tradycyjną, najbardziej poszukiwaną w kraju i za granicą produkcję ręczników петельkowych. Uzyskamy także pomoc w zakresie dostaw przędzy. Zresztą — o beczółenkową łatwiej niż o tradycyjną. Będzie także możli-

NOWE KROSNA

Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. „Varimex” zbiera oferty z kilku firm. Potem przyjdzie kolej na konfrontację ofert. Interesuje nas wszystko, a przede wszystkim cena. Przedstawiciel włoskiej fabryki już u nas był, razem z technologiem. Chodziło bowiem o tkanie z przędzy beczółenkowej. Włoskie krosna spełniają ten warunek: „To będzie szło jak spaghetti”. W III kwartale dostaniemy na próbę jedno krosno „Neopinione”. W czerwcu podobne stanie w

wość zwiększenia eksportu frotów.

W kierownictwie „Frotexu” bardzo liczą na efekty tego działania. Podobne przeprowadziliśmy przed laty z krosnami „Ruti”. Modernizacja jest sposobem na wzrost produkcji, na szybsze ruszenie z płacowego miejsca.

(a)

Coraz mniej w zakładzie rezerw prostych, a produkcja musi wzrastać, bo od tego zależą zarobki załogi. Na dalszy wzrost wydajności za bardzo nie można liczyć, w każdym razie nie na skokowy. Także ludzi nam od zaraz we „Frotexie” nie przybędzie. Mówi się więc w zakładzie coraz głośniejsze o modernizacji. Nie tylko mówi...

Instaluje się w tkalni dwa krosna polskiej produkcji — MAW. O tym jest właśnie fotoreportaż **Walentego STECIA**. Zanim gazeta dotrze do czytelników — będą już zapewne pracować. Ale na tym nie koniec.

Zakład wystąpił do **Banku Handlowego** o kredyt dewizowy

PLAN '85

Między możliwościami a potrzebami

Tegoroczny plan produkcyjny powstawał długo i w trudzie. I jego wersja gotowa była już w listopadzie ubr. Podniosły się jednak głosy, że przyrost produkcji w tym planie nie zapewni odpowiedniego wzrostu płac załogi. Powołano więc specjalistyczne zespoły, które szukały wszystkich możliwości korekty planu w górę. Ostatecznie powstał plan, który w kwietniu zatwierdziła Rada Pracownicza.

Ustalono plan zatrudnienia w wysokości 2542 osób, w tym 2162 robotników i 380 pracowników umysłowych. Jest to plan niższy o 1,1 proc. od ubiegłorocznego wykonania. Mielismy wtedy 2168 pracowników fizycznych i 401 umysłowych. W przedsiębiorstwie plan zatrudnienia przewiduje 125 osób, tkalni — 690, wykończalni — 351, konfekcji — 191. W każdym wydziale spadek. Realia roku 1985 są jednak znacznie gorsze niż plan.

Drugi czynnik warunkujący wysokość zadań to zaopatrzenie w surowce. Z włóknem baweł-

5 proc.). W stosunku do wykonania roku 1984 dynamika wyniesie 2,8 proc. Nastąpiło to w wyniku zwiększenia obsługi punktów prządnych przez prządki. Utrzymano na poziomie planu z listopada zadania tkalni, która wyprodukuje w tym roku 9,5 mln. metrów tkanin. Jest to plan wyższy od wykonania roku ubiegłego o 1,6 proc. Plan I kwartału został w tkalni wykonany, ale nie stanowił on pełnego wycinka planu rocznego. Wydział notuje nadal spadek zatrudnienia, nie zmieniono także planu wykończalni. Wynosi on 40 800 tys. metrów. Tylko rytmiczne i asortymentowe dostawy tkanin surowych pozwoliłyby na ewentualne zwiększenie zadań o 1—2 proc. Plan wykończalni rośnie w stosunku do wykonania ubiegłorocznego o 2,6 proc. Utrzymano także I wersję planu w konfekcji. Wynosi on 6 720 tys. metrów i jest ściśle uzależniony od planu tkalni. Dynamika w konfekcji wynosi 2,3 proc.

Zwiększone zostały zadania ja-



Przy pracy Romana Kurbasów, oczyszczasz tkanin (zdj. W. Steć)

nianym nie powinno być kłopotów. Z przędzy dla tkalni już nieco gorzej, są trudności z niektórymi asortymentami i kłopoty z wątkiem. Najtrudniejsza sytuacja jest w zaopatrzeniu wykończalni w tkaniny surowe. Potrzebujemy bowiem 8,5 mln. metrów tkanin z importu. Mamy zapewnienie na 6 mln. m. Brakujące 2,5 mln. metrów mamy szansę otrzymać od krajowych dostawców, szczególnie od Giebułtowa i „Silezian”, w mniejszym stopniu z Lubania i Zar. Dostawy tkanin z importu są niesukcesywne. W I półroczu otrzymamy 2 z 6 mln. m. Rysuje się obawa, że w III kwartale może zabraknąć tkanin w wykończalni! Natomiast w czwartym — może nastąpić spiętrzenie dostaw. Trudno wtedy będzie wszystkie tkaniny wykończyć. Tkaniny dla konfekcji — frotowe i pościelowe żakardowe — są z własnej tkalni.

W tych warunkach powstał plan roczny, w którym w stosunku do pierwszej wersji postanowiono zwiększyć plan przedsiębiorstwa z 865 do 987 ton (o blisko

kościowe. W przedsiębiorstwie z 65,9 proc. udziału I jakości do 67,4 proc., w tkalni — z 71,6 do 71,7 proc. Na niezmiennym poziomie pozostały plany jakościowe wykończalni — 84,2 proc., szwalni — 69,6 proc. i hafciarni — 72 proc.

Z podsumowania planów produkcyjnych wynika, że plan sprzedaży wyrobów własnych i usług, liczony w cenach zbytu, wynosi w tym roku 8 638 mln. zł, jest on o 11,6 proc. wyższy niż wykonanie roku poprzedniego. Wydajność na jednego zatrudnionego wzrosła do 112,8 proc., fundusz plac 107,2 proc., średnia płaca — 108,3 proc. osiągając ok. 16 tys. zł (licząc wszystkie składniki). O wielkości funduszu plac decyduje produkcja netto. Wzrosła ona do 103 proc. Za mało jak na apetyty i potrzeby placowe załogi.

Odnajdujemy jeszcze inne wskaźniki zawarte w planie rocznym „Frotexu”. Sprzedaż wyrobów własnych na rynek wyniesie 1 616 tys. zł, na eksport — 639 mln. zł, dla pozostałych odbiorców — 6 382,8 mln. zł.

Rozmowa z Piotrem FILIPEM, prezesem Zakładowego Klubu Honorowych Dawców Krwi jest okazją nie tylko do przypomnienia, że właśnie minął rok odkąd klub ma nowego szefa, ale przede wszystkim do przedstawienia czytelnikom spraw naszych krwiodawców. W przeszłości sporo mówiło się o nich. Były szef, obecnie już nie pracujący we „Frotexie” — Stanisław Antosz — powszechnie znany był ze swojej operatywności i ... uporu w dochodzeniu swoich racji. Prawdę mówiąc, wywoływało to sporo kontrowersji, szczególnie gdy przyszło decydować o dofinansowaniu na posiedzeniach Rady Pracowniczej. Zdania bywały podzielone, skrajne, ale nawet najzagorzalsi przeciwnicy wydawania pieniędzy na proporzki, bieżniki i breloczki nie negowali jednego — że idea honorowego krwiodawstwa jest nie tylko piękna ale i niezastąpiona. Krew jest lekiem bezcennym, trzeba doceniać tych, którzy ją honorowo oddają.

W Prudniku mieszka ponad 500 honorowych dawców krwi. We Frotexie, największym z zakładowych klubów jest ich 128. Wśród nich jest 56 zasłużonych (oddali po 61. krwi), 15 oddało już 121. Są cztery osoby, które po oddaniu 201. krwi mają Złoty Krzyż Zasługi. Są to: Elżbieta Laska, Werner Kosean, Tadeusz Luń i Leszek Kanik. W zakładowym klubie jest 8 kobiet, są też małżeństwa jak: Ryglowie i Strzałkowscy.

W ubiegłym roku doszło 15 nowych osób do klubu. W ciągu 1984 r. nasi krwiodawcy oddali 162 l i 900 ml krwi. W tym roku w styczniu oddano 8 l 500 ml, w lutym — 6 l i 550 ml, w marcu — 12 l i 560 ml. Radąją w działalności klubów HDK są spotkania. W 1982 r. frotexowscy przedstawiciele uczestniczyli w zlocie ogólnopolskim, później były zaproszenia do Polic, Warszawy, Szczecina. Ubiegły rok to spotkania w Toruniu (Merinotex), Wrocławiu (MPK), kędzierzyńskich Azotach i w Jelcu. Z końcem kwietnia br. kolejne tym razem w WSUW we Wrocławiu, gdzie wręczany był sztandar

Przekraczanie progów

tamtejszemu klubowi HDK. Na tego rodzaju spotkaniach naturalna jest wymiana znaczków klubowych, proporzek itp. Wszystkie kluby sporą część swoich funduszy przeznaczają na reklamę.

Finanse. Prowadzone są skrupulatnie wydatki i przychody i wypada, że mało zostaje na działalność. Klub nie dorobił się jeszcze znaczków klubowych, choć jest z takim trudem „walczony” sztandar (w grudniu minęła rocznica jego wręczenia). Przydałaby się jakaś wycieczka dla członków klubu, ostatnia była ponad cztery lata temu. Tegoroczny preliminarz wydatków mówi o sumie 440 tysięcy zł. Na uwagę, że to bardzo dużo, prezes Piotr Filip zgadza się, dużo, ale zaraz przedstawia zarówno wydatki planowane, jak i przewidywane dochody. Zaczniemy od wydatków.

Trzeba zrobić znaczki klubowe po 70 zł każdy, sztuk tysiąc, wypada więc 70 tys. zł. Następnie miniaturowy sztandar — 150 tys. zł. Klub jest zapraszany na spotkania, gdzie zaznacza się, żeby przyjechać ze sztandarem więc konieczny jest pokrowiec na sztandar — kolejne 15—20 tysięcy. Trzeba zakupić marynarki dla pocztu — żeby reprezentacja była pełna. Poza tym wspomniana już wycieczka dla członków HDK i spotkanie w listopadzie br., podczas Dni Honorowego Dawstwa Krwi. Jak się podliczy — trzeba 440 tysięcy.

Teraz co jest, ewentualnie będzie na klubowym koncie. Jest na książeczce blisko 28 tysięcy, jest na koncie Zarządu Wojewódzkiego HDK około 38 tysięcy. Razem to ponad 65 tysięcy. Krwiodawcy opodatkowali się na klub w kwocie 20 zł miesięcznie, daje to w skali rocznej 14 tysięcy. Za oddaną krew (klub dostaje z dotacji wojewódzkiej 150 zł za 1 l) będzie około 19 tysięcy, że składek członkowskich grupy pracowników Frotexu będzie też około 20 tysięcy. Zarząd Wojewódzki na pokrycie kosztów planowanego spotkania — daje 80 tysięcy. Suma sumarum — trzeba około 330 tysięcy dofinansowania z zysku zakładu. I o taką sumę klub ma zamiar zwrócić się do Rady Pracowniczej. Zostanie jej przedstawiony dokładny już preliminarz. Czy tyle o ile wnioskuje dostaną?

Piotr Filip podkreśla, że wielu pracowników rozumie konieczność wspomagania działalności klubowej. Sami się opodatkowali, to znaczy zgodzili na odtrącanie z comiesięcznej pensji składki.

W imieniu Zarządu i własnym pragnie podziękować pracownikom zakładowej drukarni oraz magazynu tkanin gotowych i oddziału mechanicznego wykończalni, którzy zadeklarowali finansowe wsparcie zakładowego klubu HDK i wpłacają co miesiąc 20 zł każdy na rzecz klubu.

Na zakończenie kilka informacji o samym prezesie frotexowskiego HDK, poprzednio sekretarzu klubu, od lat czynnie włączającym się w działalność klubu. P. Filip pracuje we Frotexie od 1973 roku, cały czas w magazynie tkanin gotowych. Jest krwiodawcą od 1971 roku, kiedy to pierwszy raz oddał krew dla członka swojej rodziny. Później potrzebował jej kolega i tak już systematycznie co trzy miesiące oddaje krew. „Na koncie” ma już oddanych blisko 20 l tego cennego leku. Jest ojcem dwóch córek, nastolatek. A wolny czas poświęca muzykowaniu w zakładowej orkiestrze dętej.

Prowadzenie spraw klubowych, jak każda działalność społeczna, wiąże się z obciążeniem, trzeba jej poświęcić sporo czasu. Czy jest łatwiej niż dawniej? Dawniej klub był mało widoczny, działalność była bardzo skromna, później były prezes — Antosz „przetarł drogę”, co nie znaczy, że już wszystko idzie prosto i nie potrzeba starań. Wprost przeciwnie, ciągle trzeba przekraczać progi, także w świadomości ludzi. A o to chyba najtrudniej.

(hal)



Lektury i życie

Popularna dziennikarka — Krystyna Zielińska przedstawiła w jednym ze swych felietonów lekarstwo na ochronę środowiska. Należy mianowicie karać dyrektorów zakładów, które owo środowisko zanieczyszczają, wtedy ci wezmą się za budowę oczy-

szczalni ścieków. Bardzo prosta sprawa...

Przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady PRON Władysław Mrowiec powiedział dla „Trybuny Opolskiej” m.in.: „**Ponadto będziemy kontynuować, bo nie udało się w minionym czasie, batalię o ochronę środowiska i przede wszystkim oczyszczalnię ścieków. „Frotex” niewiele dla sprawy obchodzi, a powinna.**”

Jestem osobiście w pełni przekonany, że „Frotex” robi co tylko jest możliwe, aby doprowadzić do budowy nowej oczyszczalni ścieków. Właściwie od lat jest do budowy przygotowany (o czym donosił „Głos Włókniarza”), systematycznie aktualizuje dokumentację. Obecnie — kosztem 2 mln. zł. Sam „Frotex” nie jest jednak w stanie ponieść finansowego ciężaru inwestycji. Oczyszczalnia ma dziś bowiem kosztować pół miliarda złotych! Tego ciężaru załoga fabryki nie udźwignie. Mimo rozłożenia inwestycji w czasie trzech lat.

W tej trudnej sytuacji kierow-

nictwo „Frotexu” wcale nie mówi z założonymi rękami: „nie mamy pieniędzy więc czekamy co dalej”, a stara się o ich zdobycie. Różnymi drogami, także przy pomocy byłych pracowników zakładu, będących dziś w kierownictwie partyjnym. Wystąpiono o dotację w wysokości 200 mln. zł z funduszu ochrony środowiska. Czynione są starania o wykonawcę, wcale nie łatwe. Zakład spore kwoty odprowadza na ten fundusz, opłaca także ok. 120 tys. zł dziennie za pobór wody i odprowadzenie ścieków. Pieniądże te zasilają budżet wojewódzki.

Władze ograniczają się wyłącznie do karania „Frotexu”, a potrzebna jest pomoc. Choćby w postaci zwolnienia z tych opłat, kar, czy pozostawienia przez trzy lata w zakładzie podatku dochodowego. To już by wystarczyło. Bo dziś nie ma szans, nawet na kredyt bankowy. A z potrąceń dyrektorskich pensji — jak radzi red. Zielińska — oczywiście moglibyśmy wybudo-

wać za tysiąc lat. Trzeba wcześniej.

Janusz Grelowski



SYTUACJE



Głosy z posiedzenia Rady Pracowniczej:

— Nie możemy dopuścić, aby

wszystkie wolne soboty były ... pracujące. Przecież to nasza zdobycz socjalna. Co na to związki zawodowe? Pracować będziemy coraz więcej, a żyć jak 10 lat temu...

— Na razie nie było rozmów na ten temat...

— A życie — nie zmusi nas do tego?

— Trzeba się kierować rozsądkiem...

— „Frotex” pracuje najmniej w wolnym czasie. Praca w wolne soboty to też interes Rady Pracowniczej, związku, nie tylko dyrekcji.

— Czy nie ma innej drogi?

— Zainstalujemy nowoczesne krosna, to da nam przyrost produkcji. Nie możemy zapominać o przyszłości firmy, maszyny się

DZISIAJ I JUTRO

rozlatują, trzeba kupować nowe. Zwiększoną wydajność można osiągnąć także przez instalowanie nowych maszyn, nie tylko przez zwiększenie wysiłku człowieka. Nam potrzebny duży przyrost produkcji, a to można uzyskać przez wysokowydajne

maszyny.

— A więc przyszłościowym kierunkiem jest modernizacja...

— Na efekty z pracy pierwszych nowych krosien trzeba czekać do roku 1986. W tym potrzebna jest dodatkowa praca, także w wolne soboty. Potem można wrócić do wolnych sobót, gdy będą pracować maszyny. Nie chodzi więc o likwidację tej zdobyczy socjalnej. Jest to nasza rezerwa na rok 1985. A w przyszłości nie ma innej możliwości zwiększania produkcji — tylko modernizacja. (a)

Przegląd wydarzeń z działalności zakładowej organizacji młodzieżowej od początku roku przygotował Zygmun Kinel.

○ Na konferencji wojewódzkiej naszymi delegatami byli: **Slawomira Salwa, Danuta Bajor i Ryszard Zawislak**, który wszedł w skład Zarządu Wojewódzkiego. ○ W styczniu w szeregi PZPR wstąpiły 4 dziewczęta, należące do ZSMP, dwie z nich z rekomendacji koła nr 1. Odbyły się szkolenia polityczne dla aktywu; w lutym dla 8 osób w Międzywojewódzkiej Szkole Aktywu w Lublińcu, w marcu w Ośrodku Kolonijnym „Frotexu”, gdzie wzięły udział 32 osoby. Wykłady z najnowszej historii Polski prowadził pracownik naukowy Akademii Nauk Społecznych.

○ IX edycja Olimpiady Wiedzy Społeczno — Politycznej. W finale na szczyble miasta i gminy **Helga Kownacka** wywalczyła III miejsce (w pionie młodzieży z wykształceniem średnim). W pionie II (wykształcenie wyższe) II miejsce zajął **Edward Cybulka** przed **Krystianem Pietrzykiem**. Z uwagi na obowiązki zawodowe nie wzięli oni jednak udziału w finale wojewódzkim. Szkoda, nie obyło się zapewne bez kolejnych sukcesów... Najbardziej znaczące było I miejsce **Krystiana Pietrzyka** w finale wojewódzkim Olimpiady Wiedzy Społeczno — Prawnej, o czym „GW” informował już wcześniej.

○ ZSMP a NSZZ. Problemem jest nadal niewielki udział młodzieży w organizacji związkowej, choć nowy szef organizacji związkowej jest ZSMP-owcem. Rośnie natomiast liczba młodych w zakładowym PRON. Świadczy to o tym, że młodzi stają się bardziej odpowiedzialni a tym sa-

CO ROBI ZSMP ?

mym słuszny wydaje się być punkt ordynacji wyborczej do Sejmu przewidujący obniżenie wieku biernego prawa wyborczego do 18 lat. (zdaniem redakcji — czy aby nie za prędko z tej jednej przesłanki wysuwa się aż tak daleko idący wniosek? Sprawa w świetle innych tylko zakładowych faktów wydaje się co najmniej dyskusyjna....).

○ Kultura, sport i rekreacja. Bez wytchnienia wędruje po kraju zakładowy „Żakardzik”. W styczniu i lutym zwiedzano Beskid Żywiecki. Po zimowej przerwie (remont!) rozpoczyna działalność klub „Frot” w Domu Włóknarza. W planach nie tylko dyskoteki, które w zasadzie będą raz w tygodniu (ewentualnie w miarę potrzeb) ale i inne for-

my (np. szachy, brydż). Przewiduje się urządzenie w klubie wystawy prezentującej osiągnięcia zakładowego ZSMP. Klub będzie czynny w poniedziałki, czwartki, piątki i soboty, czasem i w niedzielę. W kierownictwie klubu zmiany — szefem jest **Slawomira Salwa** z konfekcji, zastępcą **Bogdan Lenartowicz** z tkalni. ZZ ZSMP jest współorganizatorem spartakiady zakładowej, rozegrana ma być do czerwca. Są to tylko sygnały o przedsięwzięciach, szczegółowo ZZ ZSMP będzie informował w radiostudiu i gazecie zakładowej.

○ Czy to wszystko, o czym wyżej, świadczy, że ZSMP miewa się dobrze? Trudno o jednoznaczna odpowiedź. Nadal sporo do życzenia pozostawia praca najniższego organu jakim jest koło. Nie zawsze zebrania odbywają się zgodnie ze statutową częstotliwością a i z frekwencją nie jest najlepiej. Zarząd zdaje sobie z tego sprawę. Ważne jest jedno — formy działania są już bardziej rozległe, są doskonalone a oferta ZSMP jest adresowana nie tylko do młodzieży zrzeszonej ale całej pracującej w zakładzie. Jest już może dobrze, ale czy nie może być lepiej? To już pokaże przyszłość.

ZAPOWIEDZI KULTURALNE

DKF

7 maja — „Nieblańskie dni”, amerykański dramat społ. obycz. **14 maja** — „Koncert”, film „rockowy” — reportaż z festiwalu w Jarocinie, występują m.in. sp. „Perfect”, „Kasa Chorzych”, „Maanam”.

21 maja — „Bez skrupułów”, francuski, kryminalny, (z cyklu „Pożegnanie z filmem”).

28 maja — „Lekkie obrażenia ciała”, węgierski, dla dorosłych (z puli dla DKF).

Początek seansów w ZDK — godz. 17.

SYGNAŁY

10 maja, godz. 16,30 wystąpi grecki zespół „Zorba”. Bilety po 350 zł.

22 maja o godz. 16 i 18 śpiewa i tańczy wojskowy zespół „Granica”. Dla pracowników „Frotexu” wstęp bezpłatny, wejściówki rozprowadzane będą w zakładzie.

29 maja, godz. 18, spektakl „Rozmowy z katem” według bestselleru Kazimierza Moczarskiego pod tym samym tytułem. Wszystkie trzy imprezy odbywać się będą w ZDK.

CIĄG DALSZY NASTĄPIŁ...

Narkomania w Prudniku. Temat, sprawa, zagadnienie, problem — niezależnie od wybranego określenia fakt pozostaje faktem — dokumentacji sądowej w sprawach prudnickich narkomanów przybywa. Kilkakrotnie pisaliśmy na łamach gazety o prudnickich narkomanach, poruszając m.in. sprawę śmierci Andrzeja M. zmarłego w styczniu 1983 r. z przedawkowania, relacjonując dochodzenie, przebieg i wyniki procesów.

Dziś kolejne fakty z niedawno zakończonej sprawy Jana Bulika o wytwarzanie środków odurzających z maku i suszu makowego. Ale najpierw kilka słów tytułem wstępu, które to refleksje nasuwają się za każdym razem, gdy przegląda się akta, zaznajamia z realiami.

Charakterystyczne jest (czy tylko w Prudniku?), że o konkretnych działaniach w sprawach narkomanów jest okazja pisać wtedy, gdy następuje ich wyraźny konflikt z prawem. Wiele do powiedzenia mają lekarze, u których niektórzy narkomani się leczą w poradniach Zdrowia Psychicznego na „odwykówkach”, a także ci, którzy udzielają im pomocy gdy co jakiś czas trafiają na odrutkę do szpitala.

Wszystko co następuje przedtem jest właściwie poza informacją, nie mówiąc o kontroli. Sprawy narkomanów są ich wewnętrzną sprawą, tragedie najpierw przez długi czas rozgrywają się w czterech ścianach rodzinnego domu. Wszelkie przedsięwzięcia, są u nas ciągle w sferze oczekiwań, pobożnych życzeń wygłaszanych dla świętego spokoju w okolicznościowych referatach.

Wydaje się, że sprawa „naszych” narkomanów dotyka jednocześnie dwóch tematów: młodzieży w mieście i proponowanych im, nazwijmy to, form samorealizacji oraz indywidualnego „ja”, które jednego pchają do książek, sportu a drugiego do narkotyków. Podział ten jest może zbyt uproszczony, nikt do końca nie zgłębił problemu dlaczego jedni żyją „porządnie” a inni szukają w życiu nie wiadomo czego. Poza tym większą plagą w mieście jest pijanństwo i alkoholizm niż narkomania (w tym ostatnim wypadku plaga to jeszcze nie odpowiednie słowo, ale ...).

Kończąc te rozważania sięgnijmy do kolejnych faktów. W przypadku Jana Bulika, tak jak zaznaczono w tytule tego artykułu, ciąg dalszy nastąpił z nudów. Jego aresztowanie w grudniu ubiegłego roku, dochodzenie w sprawie o wytwarzanie środków odurzających jak i wyrok — wszystko to nastąpiło w okresie próbnym z tytułu zawieszenia kary za podobne przestępstwo (Bulik został skazany 13 września 1983 r. na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat za wytwarzanie środków odurzających).

I teraz, po niecałych dwóch latach od poprzedniego wyroku, w obliczu faktów nie do zbicia nie było kłopotów z przyznaniem się do winy. 9 grudnia ubiegłego roku w czasie przeszukania w mieszkaniu Bulika znaleziono susz makowy, makówki, „makiwarę” i wszelkie atrybuty jak tampony, strzykawki itp. Następnego dnia Bulik został tymczasowo aresztowany pod zarzutem, że od czerwca do 9 grudnia

1984 r. zajmował się wyrobem środków odurzających. Nie uwzględniono jego zażaleń w sprawie tymczasowego aresztowania z uwagi na znaczny stopień niebezpieczeństwa popełnionego przez niego przestępstwa.

W trakcie dochodzenia zasięgnięto opinii lekarzy psychiatrów. Opinia sądowopsychiatryczna jednoznacznie mówi o uzależnieniu Jana Bulika od narkotyków zarówno w sferze psychicznej jak i biologicznej. Stopień uzależnienia od narkotyków był powodem, że musiał on zażywać narkotyki aby zaspokoić objawy głodu narkotycznego. W tym celu produkował środek odurzający. Przy jego prawidłowym poziomie intelektu zdawał on sobie sprawę ze szkodliwości tego typu praktyk ale — jak stwierdzą lekarze — biorąc pod uwagę stopień uzależnienia od narkotyków — miał on w stopniu znacznym ograniczoną zdolność kierowania swoim postępowaniem.

Z nudów nie było co robić

Jan Bulik — rocznik 1963, mieszka w Prudniku ostatnio, pracował jako chałupnik w „Pionierze”. W szkole podstawowej uczył się dobrze ale w technikum, do którego poszedł po podstawówce — zaczął się. Sam przyznał, że narkotyki (najpierw leki) zaczął brać w wieku 16 lat. Wkrótce z leków uspokajających, nasennych branych w coraz większych dawkach przeszedł na mak. Gdy miał 18 lat wiedział już, że jest uzależniony. Zaczął z własnej inicjatywy leczyć się, w Branicach. Przerwał leczenie. W 1983 r. z inicjatywy prokuratora zgodził się na ponowne leczenie odwykowe. Trwało krótko, zaledwie półtora miesiąca. Krótki okres, 3 do 4 miesięcy w ogóle nie brał narkotyków a później znowu się zaczęło. „z nudów, bo nie było co robić”. Ale też „bez narkotyków czuję się źle, łamię mnie w kościach, nie mogę spać, mam bóle głowy”.

EPILOG. Jan Bulik wyrokiem Sądu Rejonowego w Prudniku został uznany winnym zarzucanego mu czynu art. 29 ustawy o środkach farmaceutycznych i odurzających — czyli wyrabianie bez zezwolenia środków odurzających i skazany na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności i 20 tysięcy zł grzywny. Niecałe dwa lata temu, gdy Jan Bulik pierwszy raz stał przed sądem otrzymał wyrok w zawieszeniu. Dano mu szansę. Nie mógł czy nie chciał jej wykorzystać?

HCH

18 października 1982 roku w przedsiębiorstwie pracownicy zauważyli dym, wydobywający się z maszyn trzypalcowych. Natychmiast przystąpiono do gaszenia tłając się bawełną. Straty nie były wielkie, ok. 2 tys. zł, ale zagrożenie — ogromne. Mogłoby spłonąć majątek ZPB „Frotex” wielomilionowej wartości. Nie minęło 9 dni...

Pracownicy znów zauważyli 27 października wydobywający się z maszyny dym. Przystąpili do gaszenia, przyjechała ponownie straż pożarna. Do wielkiego nieszczęścia nie doszło. Straty wyniosły tym razem ok. 4 tys. zł. Jest to wartość spalonej bawełny, znów w maszynie trzypalcowej.

Sytuacja powtarzała się. 3 stycznia 1983 roku, 3 marca, 7 marca, 26 marca, 5 kwietnia, 27 maja, 15 lipca, 15 sierpnia, 4 października. Razem — 11 przypadków pożaru, ugaszonego na szczęście w zarodku.

26 października 1983 roku kolejny pożar w Podlesiu. Tym razem spaliła się słoma i siano w wiacie, należącej do Piotra K. i Michała L. Zagrożony przy tym był budynek, leżący w odległości ok. 50 m o wartości 5,5 mln. zł.

Kierujący akcją gaśniczą Józef Nawrocki zwrócił uwagę na dziwne zachowanie Jarosława K*. Zatrzymał on jadący do pożaru wóz strażacki, wskazał dokładnie drogę do płonącej wiaty. Tego samego dnia przed godziną 11 w nocy Jarosław K. zatrzymany

PALI SIĘ

został przez MO. Stwierdzono wówczas m.in., że podejrzany spożywał 26 października po południu, w towarzystwie Bogdana O. alkohol, po czym udał się do Piotra K., aby pożyczyć od niego tysiąc zł. Potem trafił jeszcze do mieszkania Edwarda N., od którego wyszedł o 20,30. Około 21,45 Jarosław K. powiadomił dozorcę przedsiębiorstwa — Henryka Czaję o pożarze wiaty ze słomą. Następnie — jak już pisaliśmy — „kierował” na miejsce pożaru wóz strażacki.

Zatrzymany przyznał się do podpalenia wiaty, podczas następnych przesłuchań także do tego, że podpalał bawełnę zapalcniczką, następnie wrzucając

ją do zasilarki. Pneumatycznymi rurami przenoszona ona była do maszyn trzypalcowych piętro niżej. Na skutek wydobywającego się dymu — pracownicy zatrzymywali maszyny i przystępowali — zawsze do skutecznego — gaszenia przy pomocy gaśnic. Ani razu nie doszło do pożaru.

W przedsiębiorstwie Jarosław K. pracował od 7 maja 1982 roku, na stanowisku robotnika transportu wewnętrznego. Pracował on właśnie przy zasilarkach, do których wrzucał bawełnę, przenoszoną następnie pneumatycznie piętro niżej. Gdy pozostawał przy zasilarkach sam — podpalał bawełnę i płonąca posyłała dalej.

Jak ustalono w śledztwie nie były to jedyne przestępstwa Jarosława K. W czerwcu 1983 roku wszedł przez otwarte okno do mieszkania Mariana J. z zamiarem kradzieży, lecz celu nie osiągnął. We wrześniu tego samego roku utworzył mieszkanie Antoniego K. i tym razem zabrał 8 tys. zł. Ponadto Jarosław K. przyznał się, że 3 września 1983 roku usiłował spowodować pożar lasu zapalając zapalniczką leśną ściółkę. Była ona wilgotna i zamiar się nie powiódł.

Zachodzi pytanie, dlaczego Ja-

rosław K. mógł powtarzać nie zauważony swoje piromanie próby tak długo? Indagowani na ten temat pracownicy przedsiębiorstwa stwierdzili, że podejrzewali iż podpałen dokonywał umyślnie Jarosław K., gdyż zawsze pozostawał w takich przypadkach sam, proponując zatrudnionym przy zasilance, aby poszli ... na papierosa. Dlaczego jednak o tym nikomu nie zgłaszali?

Trzydziestoletni człowiek znalazł się na ławie oskarżonych. Sąd Wojewódzki w Opolu zastosował w tej sprawie amnestię. W 12 przypadkach usiłował on spowodować pożar, ogień został stłumiony w zarodku. W tych okolicznościach wymierzona kara nie przekraczała 2 lat pozbawienia wolności (w przypadku zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary) — dlatego postanowiono zastosować Ustawę o amnestii.

Dlaczego Jarosław K. podpalał? W trakcie przesłuchania tak to wyjaśnił: „Robiłem to wszystko dlatego, że odczuwałem przyjemność słysząc nadjeżdżające na sygnale wozy strażackie, a następnie widząc strażaków przy pożarze”.

* Imię i Nazwisko zostało zmienione.

Dwutygodnik załogi Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Powstańców Śl. „FROTEx” w Prudniku. ROK XXVI. Redaguje Rada Programowa w składzie: Władysław BIAŁEK, Mieczysław BIENIAS (przewodniczący), Halina CHROBAK (sekretarz redakcji), Franciszek GOŁECKI, Jerzy KONÓPKA (redaktor techniczny), Krystian PIB-TRZYK, Barbara POPENDA, Henryk SOBCZAK (sekretarz rady), Roman SYPIAŃSKI, Antoni WEIGT (redaktor naczelny). Wydawca i drukarnia ZPB „FROTEx” ul. Dzierżyńskiego 10. Adres redakcji 48-200 Prudnik ul. Mickiewicza 1, tel. 28-77. Nakład 2300+200 egz. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych w artykułach nadsyłanych. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Nr zam. 193. W-6. Korekta numeru: HENRYK SOBCZAK.



Między bramkami

Pierwszej porażki w rundzie rewanżowej doznali piłkarze **Pogoni**, przegrywając w trzeciej kolejce ze **Stalą** w Nysie 0:1. W pierwszej połowie kibice z zadowoleniem obserwowali sporo szybkich i pomyślowych akcji ofensywnych obu drużyn. W tym okresie nasi piłkarze — **Dwojak, Małkowski i Barłożewski** — stworzyli kilka groźnych sytuacji podbramkowych, jednak żadna nie została wykorzystana. Po przerwie, w 10 minucie, po ewidentnym błędzie naszej obrony — **Stal** zdobywa jedyną bramkę spotkania.

Z upływem czasu prudenianie grali słabiej, jakby nie wierzyli w możliwość uzyskania korzystniejszego wyniku. Prowadzenie zmobilizowało natomiast piłkarzy z Nysy do lepszej gry. W **Pogoni** wyróżnić można **H. Krowickiego i J. Sztonyka**.

Pogoń: Sztonyk, Szczepaniak, Michalski, Ulman, Krowicki, Sobek, Surówka, Dwojak, Barłożewski, Migoń, Małkowski (Onufrejów).

Nie powiodło się również **juniorom Pogoni**, którzy przegrali na własnym boisku z **Malapanwią Ozimek** 1:2. Aż 4:0 rezerwy **Pogoni** pokonały, po bardzo dobrej grze, **LZS Frącków** w kl. A, a bramki zdobyli: **Cybulski, Wlazły, Kuźmiński i Jasiński**.

PO SEZONIE

○ Najskuteczniejszym zawodnikiem **Pogoni** w II-ligowych bojach był **M. Kalinowski** 442 pkt. Pozostałe 1454 pkt zdobyli: **Tolik** 308, **Majchrowicz** 296, **Łukasik** 191, **Wacirz** 189, **Wawrzyniak** 154, **Klakla** 144, **Kasprzycki** 136, **Mendelsberg** 22, **Iwanecki** 12, **Adamów** 2.

○ **Kalinowski i Łukasik** — to dwóch zawodników, którzy rozegrali wszystkie 22 spotkania imponując równą i wysoką formą. **Tolik** i **Kasprzycki** grali w 21 meczach, **Wacirz i Wawrzyniak** w 20.

○ Niezbyt imponująco przedstawia się procent celności rzutów z gry. Jedyńe trzech zawodników osiągnęło 50 proc. i więcej — **Kalinowski** 68 proc., **Tolik** 53 proc., **Łukasik** 50 proc.

○ Za to lepszą była skuteczność w egzekwowaniu rzutów osobistych. Aż 7 zawodników przekroczyło 70 proc. — **Kalinowski** 78 proc., **Łukasik** 77 proc., **Kasprzycki** i **Wacirz** po 76 proc., **Majchrowicz** 75 proc., **Tolik** 73 proc.

○ Najdłużej na parkiecie przebywał **Kalinowski** — 783 min. Inni zawodnicy — **Łukasik** 633 min., **Tolik** 597 min.

○ Najwięcej zbiorów na tablicy (w ataku i obronie) mieli **Tolik i Majchrowicz** — po 154 piłki, oraz **Wacirz** 120 piłek. Najlepszy bilans zysków i strat mieli: **Łukasik** 45 i **Kalinowski** 42. Aż 4 zawodników (**Tolik, Kasprzycki, Adamów i Majchrowicz**) miało tę różnicę gorszą.

○ Drużyna **Pogoni** średnio w meczu zdobywała 86 pkt., tracąc 82,5 pkt. Celność rzutów z gry 46,4 proc., celność rzutów osobistych 71 proc.

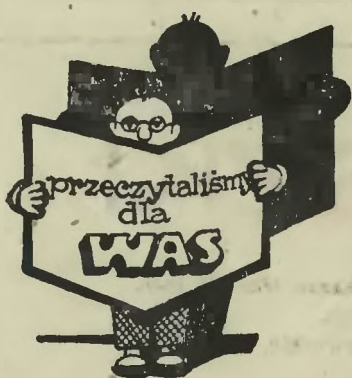
○ Najwyższe zwycięstwo odniosła **Pogoń** w meczu wyjazdowym w **Tarnowie** z **Unią** — różnicą 42 pkt. (70:112).

○ Najwyższa porażka to pojedynki w **Stalowej Woli** i przegrana różnicą 37 pkt (96:59).

○ Czterokrotnie **Pogoń** przekroczyła setkę zwyciężając **Start Lublin** 102:82, **Znicz Pruszków** 123:86, **Pogoń Rudę Śląską** 108:79 oraz **tarnowską Unię** 112:70.

○ Trzykrotnie poniosła porażki wynikiem trzycyfrowym z **Pogonią Rudą Śl.** 106:80, **Zniczem Pruszków** 100:96 i **Baidonem Katowice** 109:99.

TED



W artykule „Krótka bawełniana koszulka” („Nasze Życie” nr 8 z 22 lutego br.) zbulwersował mnie wytłuszczony akapit: „**Rokiem, który uznano na najlepszy w przemyśle był rok 1979. Jak wynika z opracowania programowego w Zrzeszeniu nie będzie łatwo osiągnąć ten pulap nawet do roku 1995.**”

TAKIE jest zdanie fachowców z bawełnianej branży. Pomijamy

tu fakt, że dla „Frotexu” najlepszym był — jak wynika z liczb — rok 1978, bo to nie istotne, chyba że dla historii zakładu. Faktem bowiem jest, że regres w branży rozpoczął się po roku 1979. W tym to roku przedziałnie wyprodukowały ponad 184,5 tys. ton przędzy, podczas gdy w 1983 już niecałe 143 tys. ton. Autor artykułu — **Andrzej Wojciechowski** — przelicza te cyfry na głowę statystycznego Polaka (a w ostatnich latach przybyło nas, to też trzeba pamiętać). W 1979 było tego 6 kg, w 1983 — 3,9 kg. Znaczący spadek.

W innych krajach **RWPG** wskaźnik ten wynosi od 9,6 kg (Bułgaria) do 8,1 kg (NRD). Nie mieliśmy tego nawet w najlepszym roku! Z przędzy przejdźmy do tkanin. W Polsce w 1979 roku statystycznie przypadało w 1979 roku 26,2 m kwadratowego na jednego mieszkańca kraju, by potem ciągle spadać (rok 1982 — 20,4 metra kw.). W krajach **RWPG** produkcja tkanin jest ustabilizowana i wynosi 32 me-



KADECI

FAWORYT ODPADŁ

Dużym zainteresowaniem publiczności cieszył się turniej kadetów makroregionu śląskiego rozgrywany w Prudniku w dniach 27—31 marca. Stawką tego turnieju było wyłonienie dwóch drużyn do rozgrywek półfinałowych.

Awans wywalczyli młodzi koszykarze MKS Prudnik i MKS Zabrze. Największą niespodzianką turnieju było wyeliminowanie faworyta tego turnieju — zespołu **Rozwoju Katowice**. **Rozwój Katowice** w zakończonych niedawno rozgrywkach zajął bezapelacyjnie I miejsce nie ponosząc porażki. Jednak turniej rządzi się swoimi prawami i już w pierwszym dniu doskonale dysponowany **MKS Skra** — **Częstochowa** pokonał **Rozwój** 72:71.

W turnieju zwycięstwo odnieśli podopieczni **Zygmunta WÓJCIKA**, którzy wygrali wszystkie pojedynki finałowe z **MKS Zabrze** 88:69, **Skra** — **Częstochowa** 116:45 i **Rozwojem** — **Katowice** 73:71. Sukces ten jest w pełni zasłużony. Młodzi koszykarze prudniccy przewyższali rywali warunkami fizycznymi, ogólną sprawnością, najlepiej zorganizowaną obroną i szybkim atakiem. Mieli także w zespole indywidualność, jaką był **Mariusz STALICKI**. Wprawdzie nie zawsze grali tak, jakby sobie tego życzył trener ale przy prawidłowym podejściu do treningu jak też lepszym realizowaniu założeń w trakcie meczu, mogą z tych zawodników wyrosnąć prawdziwi koszykarze.

Awans dla MKS wywalczyli (obok zdobyte punkty): **Stalicki** 169, **Łotecki** 54, **Bartmanowicz** 53, **Koryzna** 49, **Kasprzycki** 37, **Wiśniewski** 35, **Malik** 29, **Reczek** 20, **Doskocz** 11, **Pacholek** 9, **Nowak** 8, **Kiełbicki** 3.

Na zakończenie turnieju najlepsi koszykarze poszczególnych drużyn (**Łotecki Zmitrowicz, Szynkiel, Rozynek, Martynek, Kęsy, Tokar, Budzyń**) oraz król strzelców **Stalicki** otrzymali nagrody ufundowane przez organizatora turnieju — **KS „Pogoń” — Prudnik**.

TED

SPARTAKIADA MIĘDZY Zakładowa

W dorocznym turnieju koszykówki drużyn zakładowych organizowanym przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Prudniku udział 9 drużyn. Rozstawieni zostali ubiegłorocznymi finaliści. Związek Nauczycielstwa Polskiego i **FROTEX**, lecz już w fazie eliminacji drużyny te poniosły porażki z **Rejonową Komendą Straży Pożarnych i Zespołem**

Opieki Zdrowotnej i tym samym odpadły z dalszych gier.

Turniej rozgrywano systemem pucharowym. W finale spotkały się zespoły **Prywatnego Zrzeszenia Handlu i Usług z Zespołem Opieki Zdrowotnej**. Zwycięsko z tej konfrontacji wyszedł **Zespół Opieki Zdrowotnej** otrzymując z rąk dyrektora **OSiR — Tadeusza Niebysłkiego** okazały puchar i dyplom. Zwycięski zespół występował w składzie: **M. Zaczynski, M. Szkopek, A. Redel, A. Kluzek, M. Skawiński, G. Licznar, T. Chrobak**.

(t)

try kwadratowe na obywatela. Tymczasem na naszym rynku trwa nieprzerwany nacisk na tkaniny bawełniane. Wynika on nie tylko z braku tych tkanin, ale także ze światowej mody na bawełnę. Odbiorcy tkanin chcieli zakupić w roku 1982 ponad 960 mln. metrów, podczas gdy przemysł wyprodukował 643 300

KRÓTKA KOSZULKA

tys. metrów! zabrakło więc do faktycznego popytu prawie 1/3 część produkcji. Funkcjonowanie programu operacyjnego mającego na względzie dzieci jeszcze bardziej obniżyło produkcję dla dorosłych. Brakuje flanel, ręczników, welwetów, teksasu i innych tkanin.

Popatrzmy więc realnie na perspektywę 1995 roku. Będzie nas wtedy ok. 40 milionów. Żeby zaspokoić podstawowe potrze-

by produkcja przemysłu bawełnianego winna dać już miliard metrów tkanin! W programie opracowanym w Zrzeszeniu przewiduje się, że popyt na kalessony zaspokojony zostanie stosunkowo szybko, bo w 1990 roku. A jak tak ostre, jak obecna, zimy będą się powtarzać? W tym samym roku bez trudu będziemy kupować także stroje kąpielowe, itp. W 1995 roku każdy Polak będzie mógł kupić 25,6 metrów tkaniny bawełnianej.

Jedno jest pocieszające. Prognoza wykonana w Zrzeszeniu budzi zaufanie, bo jest realna, konkretna i wyważona. Jeśli bowiem chodzi o zatrudnienie, to na dorosły wyż demograficzny nasze fabryki czekać będą do 1995 roku. Do tego czasu przyrosty będą niewielkie, żadne lub ... zatrudnienie może w niektórych fabrykach także spadać. W tym roku pracę w całej gospodarce narodowej rozpocznie po raz pierwszy 350 tys. osób, tj. pięć razy mniej niż w 1979.

(a)

KRÓTKO O TKALNI

○ 665 osób pracuje w wydziale tkalni (bez pracowników umysłowych i mistrzów). W tkalni właściwej — 295. Tytuł mamy pracowników, którzy wpisują sobie w rubryce zawód słowo „tkacz”. 190 ludzi pracuje w oddziale przygotowawczym, 42 w farbiarni przędzy, 55 — w warsztatach, 40 — w czyszczalni i przegładalni. 50 reprezentuje zawody różne. Ponadto w wydziale jest 55 mistrzów i 21 pracowników administracyjno — biurowych.

○ O warunkach szkodliwych w tkalni właściwej pisaliśmy już wielokrotnie. Wszyscy znają już na pamięć liczby liczone w decybelach: 90 — tkalnia mechaniczna i 100 — tkalnia automatyczna. Dochodzą jeszcze inne czynniki, jak mikroklimat na „Ruti” czy zapylenie i drżenie podłoża. Tylko we wzorowni i arkadowni praca jest lżejsza. W czyszczalni też nie ma warunków szkodliwych i uciążliwych, ale jest zapylenie. Farbiarnia przędzy — warunki uciążliwe ze względu na charakter pracy. Dochodzą jeszcze psujące się aparaty. Przestarzałe jest traktowanie jednakowo warunków szkodliwych, powinno być zróżnicowanie, i nie złotówka, tylko konkretny dodatek.

○ Poprawę warunków pracy w tkalni robi się przy pomocy półśrodków. Tak było w 1984 roku. Doprowadzono ciepłą wodę na I i II salę, zainstalowano dodatkowe ogrzewanie na III i IV sali (ze względów technologicznych) oraz w farbiarni przędzy, gdzie przygotowuje się tzw. wsady. Zamontowano elektrowięzi w klejarni, realizuje się przy snowadach. Doprowadzono sprężone powietrze do tkalni i farbiarni przędzy, gdzie zainstalowano również wentylatory wciągowe

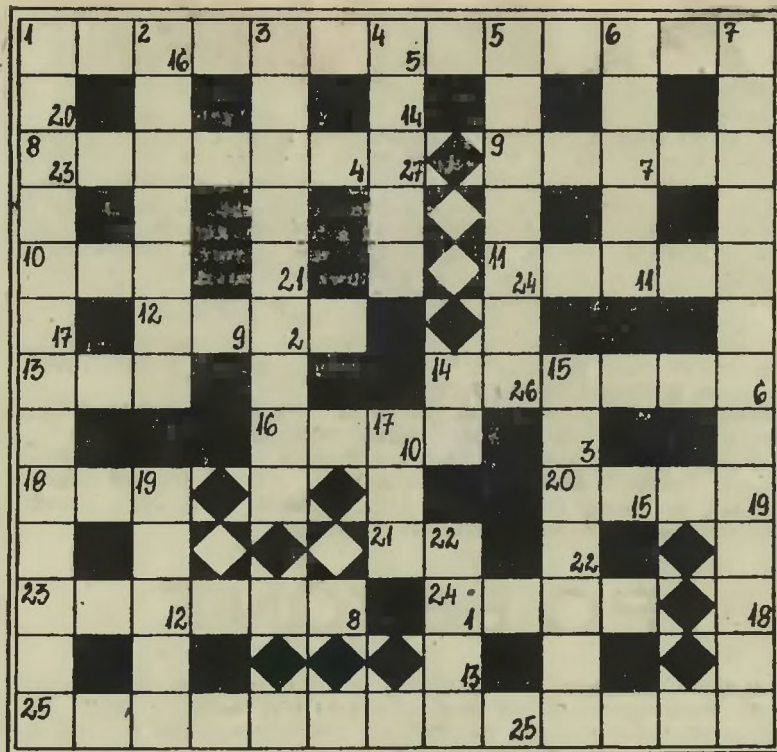
(na BA—6) oraz w pomieszczeniach magazynu płoch. Nastąpiła zmiana norm przydziału odzieży ochronnej dla pracowników.

○ W 1983 roku było w tkalni 21 wypadków, które przyniosły 316 dni wolnych od pracy. W 1984 roku nastąpiła wyraźna poprawa — 13 wypadków przy pracy i 100 dni. Podobne liczby odnotowano w całym zakładzie. Powolne zmiany warunków pracy przynoszą jednak skutek. Pewnie i ludzie są uważniejsi, a nadzór lepszy.

○ W ciągu trzech lat 48 osób łącznie uznano za chorych na choroby zawodowe. 20 lat pracy w tkalni — to zdaniem kierownika wydziału — pewna choroba zawodowa słuchu. COBR realizuje temat: „wyciszenie tkalni automatycznej”. Naukowcy byli w tkalni, przewidują zmniejszenie hałasu o 5—6 decybeli.

○ Krosna w naszych halach są bardzo zageszczone. Przy instalowaniu nowych nie jest jednak możliwe ich „rozrzedzenie”. Decyduje o tym siatka słupów podtrzymujących dach. Projektanci muszą uwzględniać istniejące odstępstwa.

○ Kiosk w tkalni to sprawa „z długą brodą”. Nie spełnia warunków. Obojętnie jakim kosztem — należy sytuację zmienić! Takie jest m.in. stanowisko związku zawodowego. Ceny garmateryjne, oferowane kiedyś przez PSS, są nie do przyjęcia. Zaopatrzenie — bardzo słabe. Jak jest — czasem — atrakcyjny towar, wszyscy wyłączają krosna i stają w kolejce! Trzeba rozwiązać sprawę, choćby przy wykorzystaniu ludzi z oddziału pracy chronionej. Ludziom należy się śniadanie, należą się podroby, których w kioskach nie ma, podobnie jak w mieście.



KRZYŻÓWKA

Do diagramu krzyżówki należy wpisać wyrazy zgodnie z podanymi ich znaczeniami. Litery znajdujące się w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu liczbami od 1 do 27, czytane kolejno, utworzą hasło, będące dodatkowym rozwiązaniem zadania.

POZIOMO: 1. fałszywa informacja, 8. element lub część składowa całości, 9. imię męskie, 10. jednostka pochłoniętej dawki promieniowania jonizującego, 11. u niektórych ludów pierwotnych, przedmiot otaczany szczególną czcią, 12. może być borny, siarkowy itp., 13. przyjaciółka Kalego, 14. bogaty arystokrata, 16. miejsce wpłat i wypłat, 18. jedna z faz księżyca, 20. potrawa mięsna, 21. dopisek do listu, 23. część, uznanie, 24. typ gleb akiwialnych, 25. życiorys własny autora.

PIONOWO: 1. pozbawienie równouprawnienia pewnej grupy ludzi ze względu na ich pochodzenie, wyznanie czy rasę, 2. do odgadnięcia, 3. nieporozumienie, zwada, 4. robi okulary, 5. naczynie do wyrabiania ciasta, 6. monarchia, 7. przystosowanie się do nowych warunków, 14. festiwal piosenki studenckiej minus nutka, 15. jedna z wielu na działce, 17. drapieżny ptak, 19. okrzyk „niech żyje”, 22. gęsta mgła unosząca cząsteczki dymu i spalin.

IGNACY STASZCZUK

FRASZKI

Medice te ipsum cura (lekarzu lecz się sam)
Dzisiaj co drugi Polak jest reformatorem.
I recept ma bez liku, bo kraj jest w potrzebie,
Swoje różne uwagi powtarza z upo-tem,
A nie: wie! by reformę zaczynać od siebie.

DYPLMACJA PRZY OKRĄGLYCH STOŁACH
Niech mądrą odpowiedzią ktoś mnie zadowolę
czemu jest kantów tyle przy okrągłym stole?
Zanim porządek obrad ustalą nawzajem
To przez ten czas dziesiątka nowych rakiet staje.

ZWOLENNIKOM „VISTULI”
Na zbyt niskie pobory ustawicznie warczy,
Ale na kombajnówkę zawsze mu wystarczy.

